

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 170.

Poznań, niedziela dnia 26-go lipca 1908.

Rok III.

Na sierpień i wrzesień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na dwa miesiące wynosi **2,40 mk.**

W Poznaniu kosztuje Kurjer na dwa miesiące

2 marki,

z odnośnieniem do domu **2,40 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 25. lipca 1908.

Konstytucja w Turcji.

Zaledwie kilkanaście dni minęło od pierwszej wiadomości o wszczynającym się ruchu młodotureckim w Macedonii, gdy dziś z nad Bosforu nadchodzi telegram, który zdumionemu światu nową obwieszcza wieść: Sułtan zwołuje Parlament. Turcja staje się państwem konstytucyjnym.

Tak szybkiego zwycięstwa ruchu młodotureckiego nikt się nie spodziewał. To, co uważano za zwykłą rewoltę wojskową, spowodowało przewrót w organizacji państwa tureckiego, który dla przyszłości Turcji może mieć największe znaczenie. A ponieważ ta przyszłość Turcji jest dzisiaj jedną z najważniejszych kwestji w polityce międzynarodowej, więc nowa konstytucja turecka także z ogólnopolitycznego punktu widzenia zasługuje na wszechstronną uwagę.

Opinia publiczna, która bacznie śledziła pertraktacje między państwami, dotyczące Turcji i kwestji macedońskiej, jest niewątpliwie tym niespodziewanym obrotem rzeczy zaskoczona. Dziennikarze pilnie nadśledzili, o czym mówiono w Rewlu, prasa rozpisywała się szeroko o projektach reform angielsko-rosyjskich, niemniej szeroko komentowano podróz generała Goltza do Konstantynopola, słowem uważnie obserwowano całą tę grę dyplomatyczną, której przedmiotem była Turcja, ale o Turcję smą nie troszczyli się wcale. W ostatnich czasach nawet zupełnie otwarcie omawiano projekt podziału Turcji, ułożony rzekomo przez lorda Curzona.

Echa krakowskie.

Kraków, 24. lipca.

(Z Akademii Sztuk pięknych. — Prof. Ruszczyk. — Sprawa domków koło kościoła św. Idziego pod Wawelem. — Grupy turystyczne. — Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.)

Kraków wydłubia się od kilku tygodni z każdym dniem i pustoszniej. Wszystkie niemal instytucje naukowe pozamykane lub też niedługo kończą swoją działalność. W Akademii Sztuk pięknych rok ten zakończono dziwnie jakoś. Zwyczajnie rok każdy kończono ogólną wystawą prac uczniów, którą poprzedzały zwykle notatki w kronice każdego z krakowskich dzienników. Tymczasem obecnie sekretariat Akademii Sztuk pięknych nie tylko, że publiczności o wystawie nie zawiadomił, ponadto jednak postanowiono zupełnie bez powodu wystawę tę zamknąć po niecałych dwóch dniach.

Wogóle instytucja ta przechodzi jakiś kryzys, który odbija się na całym życiu tej szkoły i życzyłyby należało jak najszybszego końca tym zakulisowym sprawom. Przez ukrócenie czasu trwania zwykłej wystawy w tej szkole wyrządzono właściwie uczniom krzywdę, zawsze bowiem na wystawie takiej publiczność zwiedzająca ją kupowała kilkanaście obrazów.

Poza tym ubywa krakowskiej Akademii Sztuk pięknych jeden z najzdolniejszych i najbardziej sprawny tej instytucji oddanych pedagogów F. Ruszczyk. Będzie to wielka szkoda i strata nie do powetowania, ponieważ prof. Ruszczyk prowadził w tym roku kurs pejzażowy, stworzony ongi przez ś. p. Stani-

A tu nagle w tym państwie wegetującym bezsilnie, skazanym na upadek, dokonuje się przewrót, który może nową arę zapoczątkować w rozwoju państwowym Turcji.

Ze w wojsku padyszacha nurtowało głębokie niezadowolenie, że przedewszystkim w Macedonii, w tym kraju chronicznej rewolucji, nieudanych reform i ciągłej krwawej walki podjazdowej band chreścijan, turecki korpus oficerski był zniechęcony i wrogo wobec rządu usposobiony, o tym wiadano już dawno. Wiadano także, że ruchliwa agitacja młodoturecka stara się do ogólne niezadowolenie w wojsku wykorzystywać w swoich celach politycznych. Ale nikt nie oczekiwał, żeby młodoturcy tak szybko osiągli sukcesy.

Widocznie ruch konstytucyjny już dawno był przygotowany. Mimo silnie zorganizowanego systemu szpiegostwa zdołano na niezmiernie dla wszelkich ruchawek korzystnym gruncie macedońskim zawiązać szeroko rozgałęziony spisek wśród oficerów. Główny przywódca tego spisku Niasi bej zajmując na własną rękę na czele sztabowego bataljonu Reznę wiedział, że może liczyć na poparcie większości wojska w Macedonii.

I rzeczywiście ruch młodoturecki rósł jak lawina. W prawie wszystkich garnizonach macedońskich wybuchły rewolty wojskowe, kierowane widocznie jakąś pewną ręką z góry. Liczba oficerów, którzy stanęli po stronie rewolucji wzrastała z dnia na dzień, wiernych sułtanowi generałów usunięto przemocą, a wreszcie, jak ostatnie telegramy doniosły, uderzyli rewolucjonści na Monastyr i zabrali gwałtem głównego komendanta Osmana baszę obwołując go naczelnikiem ruchu otomańskiego.

Równocześnie naczelny komitet młodoturecki „Comité otoman d'union et progrès“ rozesłał do konsulsów mocarstw europejskich manifest, który świadczył o tym, że kierownicy tej akcji wiedzą dobrze, dokąd zmierzają. Cel swój określili jasno i dobitnie: zreformowanie państwa tureckiego na podstawie konstytucji z hasłem równouprawnienia wszystkich obywateli bez względu na wyznanie lub narodowość.

W Konstantynopolu zorientowano się szybko. Gdy pierwsze próby usmierzania rewolucji zawiodły, zdecydował się sułtan na konkretny. Zaienawidzony wielki wieszcz Ferid-basza musiał ustąpić, a miejsce jego zajął dygnitarz znany ze swych postępowych zapatrywań Kuczuk-Said-basza. Widząc rosnący ruch konstytucyjny, nie wahał się stanowczy ten polityk uczynić kroku

slawskiego. Po śmierci Stanisławskiego losy tej szkoły pejzażowej były przez rok w zawieszaniu i opowiadano nawet, że chciano ją zupełnie znieść. Na szczęście dla tego kursu, zdarzyło się, że p. Ruszczyk zdecydował się opuścić warszawską Szkołę Sztuk pięknych i przyjął zaproszenie i nominację na profesora w krakowskiej Akademii Sztuk pięknych. Zdawało się tedy, że życie kursu pejzażowego zostało uratowane, a przytym samej szkole przybyła nowa, potężna siła w osobie nowego profesora, którego działalność i zdolności zawazyłyby bardzo w całym późniejszym życiu tego zakładu. Prof. Ruszczyk ustępuje, a ubytek ten mieć będzie bardzo opłakane i nieobliczalne skutki, bo zastąpić go nikim nie będzie można. Jest to prawdziwa klęska dla uczniów, drugiego człowieka bowiem tak uzdolnionego, i jako artystę i jako pedagoga, a przytym tak bez zastrzeżeń i zychliwego dla młodego malarstwa, Akademia z pewnością nie zagnie.

Fakt ustąpienia prof. Ruszczyka ze stanowiska profesora Akademii był tak nagłym i niespodziewanym, że nie zareagowano nawet nań w jakikolwiek sposób i z jakiegokolwiek strony. Byłoby jednak skandalem, gdyby on przejść miał bezskutecznie i niepostrzeżenie. W ciągu ubiegłego tygodnia na posiedzeniu Rady miejskiej poruszono kwestję ostatecznego zatwierdzenia sprawy domków koło kościoła św. Idziego pod Wawelem i sprawa ta odbiła się też w prasie tutejszej jak i pozamiejskiej. Domki te, które obecnie są własnością gminy krakowskiej, są właściwie starą rudera, i ta stała się zmorem, nie dającą spokoju wielu radcom miejskim. Postanowiono je zburzyć, przez co utworzyłaby się pod Wawelem od strony ulicy

decydującego. Wymógł na sułtanie irade nakazującą wybory do Parlamentu.

Ukaz ten wywołał w całym państwie wielki entuzjazm. Zda się, jakoby nowe życie wchodziło w bezwładne ciało rozkładającego się sultanatu. Hasła wolności i równouprawnienia rozlegały się dalszą po całej Turcji. Naród turecki się obudził. A uświadomiwszy sobie swoje aspiracje narodowe głosi także wolność i swobodę obcym narodowościom. We wszystkich miejscowościach Macedonii, które młodoturcy zajęli, ustąpiły walki bratobójcze i knowania band chreścijan. Młodoturcy z większą energią zaprowadzają spokój w kraju, niż wszelkie europejskie interwencje.

Czy proklamowana świeżo konstytucja będzie stałym dziełem odrodzenia Turcji, czy też przemienie jak burza, druzgocząc ostatnie resztki zmurszałego państwa Osmanów?

Czy jest wynikiem głębokiej ewolucji wewnętrznej, czy też może tylko manewrem zęcześnie zaaranżowanym przez jedno z obcych mocarstw w celach własnej egolistycznej polityki?

Na te pytania dziś jeszcze odpowiedzieć nie można. Należy pamiętać, że Turcja już raz przechodziła krótką erę konstytucyjną, która niestety bardzo smutnie się skończyła. W r. 1876, krótko po wstąpieniu na tron obecnego sułtana Abdula Hamida, ówczesny dyktator Turcji wielki wieszcz Midhat-basza śmiałym rzutem zaprowadził konstytucję w Turcji. Zwołano Parlament do Carogrodu, ale Parlament ten tylko przez kilka tygodni obradował. Intrzygi pokątne zwalły genialnego reformatora, a lud był jeszcze zbyt niedojrzały, aby stanąć w obronie swej wolności. Krótko potem wybuchła wojna z Rosją, wśród której konstytucja zupełnie poszła w zapomnienie.

Dziś sułtan zwołując Parlament wznawia tylko konstytucję, która przyswiescała początkom jego panowania. Czy słaby Abdul-Hamid zdoła tę drugą konstytucję utrwalić i na niej oprzeć odrodzenie Turcji? Przyszłość pokaże.

Konstantynopol, 25. lipca. Sułtan wydał irade, nakazującą we wszystkich prowincjach wybór posłów celem utworzenia Parlamentu. Koła młodotureckie przyjęły to nadanie konstytucji z entuzjazmem. Szerokie masy zachowują się obojętnie; chreścijanie zajmują stano wisko wyczekujące. Z prowincji nadeszło do rządu dużo telegramów dziękczynnych. Publiczność wita wojsko okrzykami na cześć sułtana. Miasto jest udekorowane flagami.

Kolonja, 25. lipca. Köln. Ztg. donosi z Uskueb: Wielki ruch otomański przybliła coraz wyraźniejsze f.rmy. W garnizonach Koeprwelu i Gewell wojsko i ludność proklamowały

Grodzkiej pustka, przeciw czemu zaprotestowało grono konserwatorów z Galicji zachodniej wraz z wielu artystami i Akademią Sztuk pięknych.

Protest ten uzasadniony jest rzeczywiście względami poważnymi, gdyż zniszczenie tej »rudery« groziłoby zespaceniem widoku na Wawel z tej strony, przytym Towarzystwo opieki nad zabytkami wzywało kilkakrotnie Radę miejską do odrestaurowania tej grupy domków i utworzenia w tym miejscu albo małego archiwum, albo domu dla podrzutek itp.

Argumentacja tej próby była dość przekonywująca dla ludzi o otwartych głowach, mimo to nie odniosła dotąd należytego skutku, ponieważ jeszcze nie zdecydowano się na stanowczy krok w tej sprawie. W niezdecydowaniu tym więcej jest obawy przed skutkami jakiegokolwiek postanowienia, niż troski o wygląd Krakowa, wiemy już bowiem, co sędzić o skrupułach względem zabytków u krakowskich radców miejskich od czasu nieudanej decyzji w sprawie rozburzenia bramy Florjańskiej przy zaprowadzeniu elektrycznych tramwajów. Miejmy nadzieję, że i tym razem obawa przed odpowiedzialnością powstrzyma też tych z »postępowych« radców, którzy są zwolennikami burzenia krakowskich pamiątek.

Dla objaśnienia trzeba dodać, że budynki przy kościele św. Idziego pochodzą z końca XVIII. stulecia, są więc stosunkowo nie bardzo wczesnej daty. Z kościołem wiąza się one w harmonijną całość, która uderza nawet cudzoziemców malowniczym rozkładem swych mas. Sprawa tych zabudowań ma wreszcie już swoją literaturę i Tow. miłośników historii i zabytków miasta Krakowa w monografii o kościele św. Idziego, pióra dra. F. Kopy i Hendla, zebrało wszystkie głosy, które się

konstytucję nim jeszcze przyszło irade z Konstantynopola. W Reźnie tłum ludzi obwołał Osmana baszę głównie komenderującym wojsk ruchu otomańskiego. Generałny inspektor Hilmi-basza podał się do dymisji.

Wiedeń, 25. lipca. Pewien wybitny turecki dyplomata oświadczył, że odnowienie konstytucji z r. 1876. należy uważać za wielki sukces Saída baszy i ruchu młodotureckiego. Jest to nie mniej nie więcej jak odrodzenie Turcji. Wybory potrwają zapewne dwa miesiące. Większość będzie prawdopodobnie młodoturecka.

London, 25. lipca. Tutejsze koła młodotureckie patrzą jeszcze z pewnym niezauważaniem na zaprowadzenie konstytucji w Turcji. Przypuszczają, że sułtan tylko dla chwilowego uspokojenia niezadowolonych wydał ukaz konstytucyjny, a gdy ruch rewolucyjny ustanie, to przy pierwszej lepszej sposobności konstytucję znów zniszczy. Dopiero gdy Parlament będzie zwołany i uposażony zostanie we wszystkie prawa i przywileje, jakich naród żąda, będzie można mówić o rzeczywistej konstytucji w Turcji.

Delegaci rosyjscy we Lwowie.

Z czwartku na piątek w nocy przybyli do Lwowa delegaci rosyjscy na konferencję praską, hr. Bobrinski i Giżycki, a w piątek rano Wołodimirov i Dementiew. Rano byli oni na nabożeństwie w cerkwi wołoskiej, następnie zwiedzili Narodowy Dom, poczym w południe złożyli wizyty namiestnikowi dr. Bobrzyńskiemu, konsulowi rosyjskiemu, prezydentowi miasta, metropolicie Szeptykiemu i delegatom polskim na zjazd słowiański. O godz. 2. po południu odbyło się śniadanie, wydane przez dr. Dobrzańskiego. Wieczorem grono obywateli z wiceprezydentem Rutowskim na czele wydało na cześć gości bankiet w hotelu Georgera.

Konferencja słowiańska a prawdziwi rosjanie. Na zapytanie kilku członków warszawskiego Związku prawdziwych rosjan, czy wobec uchwał konferencji słowiańskiej w Pradze zmienić na swoją taktykę względem stosunków polsko-rosyjskich w Królestwie Polskim, obecni kierownicy oświadczyli, że sprawa ta będzie przedmiotem obrad rady Związku po powrocie posła Aleksiejewa. Większość członków jest — jak było do przewidzenia — zdania, ażeby Związek pozostał nadal przy swoich poglądach na sprawę polską i słowiańską.

Niemcy w Łodzi bojkotują polaków. Na zebraniu członków oświatowego „Gewerbevereinu“ — jak pisze warszawski Gonia — na którego czele stoi Ernest Leonhardt, fabrykant, przez niemieckiej komisji szkolnej, straży ogniowej itd., zapada uchwała, ażeby wszelkie roboty i przedsięwzięcia dawać wyłącznie Niemcom, a tylko w ostateczności korzystać z pracy polaków. Uchwała ta jest ściśle wykonywana;

oświadczyły przeciw zamierzonemu zburzeniu.

W ciągu ostatnich kilku tygodni w mieście naszym zatrzymują się niemal codziennie grupy turystów w przeważnie zagranicznych. Przed kilku dniami mieliśmy jako gości kilku norwęgów, finlandczyków i duńczyków, innym razem towarzystwo złożone z samych angiolków, których skierowuje w te strony wiedeńska agencja Cook'a. Świeżo znów przyjmowano w lokalu Towarzystwa wielkopolan wycieczkę złożoną z kupców i młodzieży handlowej z Poznania, których przyjęciem zajęli się krakowscy handlowcy w własnym lokalu. Od kilku lat ruch turystyczny przez Kraków zwiększa się stale a organizacją tego ruchu zajął się od niedawna powstały Związek turystyczny.

W związku z ożywieniem spowodowanym przez zwykły o tym czasie przejazd cudzoziemców i gości kąpielowych przez Kraków, urządza też Tow. Przyj. sztuk pięknych wystawy, które mają nieco odrębną fizjognomię. Takiej »tataniny« nie widzi się prawie w ciągu całego roku i cudzoziemiec zabłąkany w tym czasie do Krakowa nie poinformuje się dobrze o poziomie naszych wystaw i naszego malarstwa. Tym razem nawet ci, których stać było nieraz na lepsze obrazy, wystawili rzeczy stojące stanowczo niżej dotychczasowego poziomu swych prac. Do takich zaliczyć trzeba obrazy Sichulskiego, Wł. Tetmajera, Uziembły, Kamockiego. Jest to jakby wystawa resztek pracownianych, nie przedstawiających prawie żadnego interesu. Nie wiadomo przytym po co Towarzystwo wystawia obrazy znane już z poprzednich wystaw, przez co naraża ich autorów na posądzenie o chęć »klucia w oczy«.

W.

wielu rzemieślników polskich utraciło już klientów niemieckich.

Francuz o wyłączeniu. W naj-poważniejszym miesięczniku francuskim: La Revue politique et parlementaire, znajdujemy artykuł pt.: „La germanisation de la Pologne prussienne — la loi d'expropriation“ (Germanizacja pruskiej Polaki — prawo o wyłączeniu) pióra Bertranda Auerbach'a, który bez ogródek potępia niedawno uchwalone prawo.

„Deutschum — pisze p. Auerbach — zdobyć może pole do ekspansji, nie w dalekich krajach jednak, lecz na ziemi należącej z dawna do państwa. Germanizm skonsoliduje się na powierzchni 70 tys. ha. dzięki swej energii konstytucyjnej: kilkadziesiąt tysięcy rolników niemieckich zostanie przeniesionych na ziemię polską. Tak zdecydowały władze publiczne Prus przy pomocy środków „zbawienia narodowego“, które, na kraju wschodnim Niemiec, najbardziej wrażliwym, zapewniają zachowanie kultury i siły niemieckiej. Taki jest przedmiot, taka jest treść prawa o wyłączeniu, niedawno uchwalonego.

Prawo to jest przyznaniem oficjalnym, że Polska należy do umarłych, których jeszcze zabić trzeba, jest ono jedną jeszcze ofiarą dla prochów „Wielkiego Fryderyka“.

Po takim wstępie podaje p. Auerbach historię środków antypolskich w zaborze pruskim, które we wszystkich ich formach, mówi specjalnie o Komisji kolonizacyjnej i o ogłoszonym przez nią sprawozdaniu, konstatuje jej bankructwo kompletne. To bankructwo staje się do pewnego stopnia powodem, iż rząd wymyśla inny środek, bardziej radykalny — przymusowe wyłączenie. I mimo, iż jest ono „ein scharfer Angriff in das Privatrecht“, ostatecznie prawo to, z małymi poprawkami uchwalono.

Czy rząd pruski będzie mógł powinszować sobie tej polityki? Nasamprzód skonstatować trzeba, iż pracował on tutaj w myśl programu socjalistycznego, przygotowując drogę i kładąc podstawy dla tego przyszłego ministerium pod kierunkiem Biebla, o którym mówił Windhorst... A dalej rząd służył przedewszystkiem egoistycznym interesom agrarjuszów, których utrzymaniem w swej większości szczyli się: Wszak to oni proponowali nagrody dla tych robotników, którzy z Niemiec przyjdą do ziem polskich... Zarządzając w ten sposób bezrobociem w centrach fabrycznych, a także zastępując robotnika polskiego...

Ale p. Buelow posilkuje się taktyką parlamentarną bardziej jeszcze... Jest ona powrotem do tradycji Bismarcka... Bismarck dla potrzeb kulturkampfu identyfikował katolicyzm z polakością; tak samo p. Buelow silił się, aby ze wszystkich partii narodowych niemieckich stworzyć „blok“ przeciwko centrum...

Wreszcie, i to ciągle naśladowując Bismarcka, p. Buelow ofiaruje polakom na zapalenie aliansowi rosyjskiemu; znana jest rola polaków w pierwszej i w drugiej Dmiej; wnieśli oni stamtąd, w zamian za pomoc, jaką ofiarowali imieli w przeprowadzeniu reform wewnętrznych, obietnicę autonomji — przedłużając ich odrodzenia narodowego, ponieważ jednak byłyby to szkodliwy przykład dla ich braci z Prus, nie jest tajemnicą, że Niemcy zrobili wszystko, co mogli, aby wstrzymać dążenia wolnościowe cara — i że wskutek tego powstała względem Niemców nienawiść wszystkich narodów prześladowanych w Rosji.

Jedynie tylko nienawiść posłały Niemcy do kółka siebie.

Jak więc sobie wytłumaczyć tę politykę Niemiec? Nie ulega wątpliwości, iż jest ona manifestacją morbus imperialis (choroby rządzenia): państwo pruskie uważa siebie za powołane do spełnienia świętej misji „deutschumu“: ma ono

przeprowadzić tryumf bezwzględny języka i kultury niemieckiej i to przy pomocy... Na co zda się dyskusowanie nad „mystycznymi koncepcjami dąmy narodowej, przekraczającymi wszelkie możliwe granice? Historia zastrzega sobie dla tych co nadużywają siły straszne...
Dodamy, iż artykuł p. Auerbach'a pisany jest, jak tego dowodzą cytaty i noty, na podstawie źródeł urzędowych niemieckich, a także na podstawie prac niemieckich o tej sprawie.

B. inf. pras. gal. R. N.

Prasa o konferencji słowiańskiej.

Prasa polska.

W **Słowie Polskim**, w dalszym ciągu swych uwag krytycznych o konferencji słowiańskiej, pisze prof. Grabski:

Zanim chwila dzisiejszego przełomu w stosunkach polsko-rosyjskich nadejdzie, upływie niemało jeszcze czasu, i wiele trzeba będzie jeszcze pracy, zanim zapoczątkowany obecnie ruch neosłowiański skrzepnie do tyła, aby stał się twórczą siłą polityczną.

Leżąc za fakt już dokonany należy dziś uważać, 1) iż konferencja praska stwierdziła całkowite w opinii ogółu słowiańskich narodów bankructwo dawnego panslawizmu, raczej na nazwę moskale filistwa zasługującego, a który był osłonką tylko zaburzonych instyktów zgermanizowanej biurokracji rosyjskiej; 2) iż ogół słowiańszczyzny, który do ostatnich czasów miał nam za zło, iż swą przeciw eksterminacyjnym dążeniom polityki rusyfikacyjnej walkę jedność słowiańską jakoby rozbił, zrozumiał wreszcie, że nie my wrogami sylidarności słowiańskiej jesteśmy, lecz ci, co nie chcą praw naszych do swobodnego narodzić z innymi narodami w rozwoju samostajnej naszej kultury uznać, 3) iż rzucone zostało w umyśle społeczeństwa rosyjskiego ziarno neosłowiańskiego ruchu, który w przeciwieństwie do starego panslawizmu, co chciał, przez zniszczenie odrębnych narodowości słowiańskich, jedność wszechrosyjską ustalić, dąży do braterstwa słowiańskich narodów przez ich równouprawienie; wreszcie 4) iż ruch neosłowiański w Rosji ma warunki rozwoju, że da się on w zupełności pogodzić z interesami państwowymi Rosji, co więcej, że tak zdecydowali nacjonaliści rosyjscy, jak Bobrinskij, Krasowski, Stołypin, a nawet Wergon pod ożywym jego wpływem poczyna rozumieć, jak dalece z punktu widzenia rosyjskich własnie interesów państwowych jest szkodliwym do spółki z przymi gnębienie naszego narodowego rozwoju.

Tem skromny początek reformy poglądów na sprawę polską w obozie nacjonalistów rosyjskich ma dla przyszłego ukształtowania naszych w państwie rosyjskim stosunków większe znaczenie realne, niżby miały najdalej chociażby idąc i przez najbardziej odpowiedzialnych przedstawicieli partji rosyjskiej dawane nam obietnice konkretnych w Królestwie reform.

Bo w rzeczywistości tylko słowo rządu ma w Rosji w zakresie konkretnych spraw politycznych realny walor. Zobowiązania stronnictw długi czas pozostają tam jeszcze niewypłaconymi weksłami, o ile ich rząd nie zażyroje.

Ale zarówno w Rosji, jak i w każdym innym państwie ma realne znaczenie polityczne nastrojów tych warstw, na których się rząd opiera, warstw patryjotycznych. Bo wcześniej, czy później, wywrzeć on musi wpływ na stanowisko rządu.

Głos Warszawski pod adresem zaślepionych frondystów takie robi uwagi:

Powiedzą nam oczywiście: jakież są lub będą praktyczne wyniki konferencji słowiańskiej? Cóż nam z tego, że przyznała nam prawo do samostajnego rozwoju delegacja rosyjska, która nie jest

ani przedstawicielką rządu rosyjskiego, ani uwierzytelnioną reprezentacją narodu rosyjskiego. Kto od konferencji praskiej oczekiwał lub oczekuje natychmiastowych wyników praktycznych, ten zbyt naiwnie pojmuje zagadnienia polityczne, ażeby mu można było wytłumaczyć, dlaczego delegacja polska udała się do Pragi, choć żadnemu z jej członków nawet przez głowę nie przeszło, że gdzie do stolicy Czech po jakich natychmiastowych lub bliższych zdobycze politycznej dla swojego narodu. Z przekazywania tego rodzaju „polityków praktycznych“, którzy stawiają delegacji polskiej zarzut, że nie przywiozła pełnej torby prezentów, a przynajmniej szumnych i „konkretnych“ obietnic — z góry musimy zrezygnować: pewne akty polityczne nie mogą być dostępne zrozumieniu umysłów zbyt prymitywnych, i z tym się z konieczności liczyć należy.

Jedno tylko zrozumieć nie trudno, jeśli tylko ma się dobrą wolę i sumienie po temu: konferencja praska nie dała nam absolutnie żadnej straty ani moralnej ani politycznej. W zysku zaś dała nam to, że wyjaśniła charakter nowego ruchu słowiańskiego, że przekonała rosjan, że na gruncie idei słowiańskiej polityka antypolaka nie dozna poparcia, że zmusiła ona nawet reakcyjnie usposobione żywioły rosyjskie do uznania naszej indywidualności narodowej i prawa do jej rozwoju. Dla takiego rezultatu — gra warta była świecy.

Rzecz prosta zaś, że rezultatu tego nie osiągnęlibyśmy, a raczej do przewidzenia byłyby wyniki wręcz przeciwe, gdyby, jak sobie tego nasi stróżowie odoty narodowej życzyli, polacy usunęli się od udziału w konferencji.

Konferencja praska, obok innych wyników, dała i ten, że raz jeszcze przekonała i nas i tych, których wogóle cośkolwiek przekonać może, że polityka bierności i nieobecności, zalecana z pewnej strony jako najlepiej odpowiadająca naszej „godaści narodowej“, nie prowadzi do niczego, a raczej prowadzi tylko do rezultatów ujemnych.

Prasa czeska.

Prasa czeska zgodnie podnosi doniosłe znaczenie konferencji słowiańskiej. Czyna to zarówno gazety konserwatywne, jak demokratyczne. Nawet prasa socjalistyczna pisze o konferencji z pełnym umiarkowaniem niechęci.

Den, młodoczeski organ Kramarza, podkreśla fakt, że przedstawiciele wszystkich narodowości podnieśli udanie się konferencji i że nawet Socjalna Demokracja czeska nie wystąpił przeciwko konferencji, poczym tak pisze:

Chcemy wskazać na to, że nawet na naszych domowych niezgodach konferencja postawiła jasną stopę: Wszystkie czeskie partie, z wyjątkiem jednej (t. j. Socjalnej demokracji) zeszły się w wspólnej pracy, jako jedna dusza i jedno ciało, w dążeniach demokratycznych a swobodnomysłnej idei słowiańskiej... Idea nowego słowiaństwa była poddana operacji, która udowodniła, że duch i ciało słowiańskie jest zdrowe. Duch demokratyczny, który tak wszechwładnie panował w czasie obrad i uchwałach, niechaj się rozwija, zaktwia i oddaje zdrowe owoce...
Narodni Listy, niezależny organ młodoczeski, dotąd rzeczniczek starego panslawizmu, piszą w podobnym duchu jak Den. Na początku artykułu dziennik ten zaznacza, że w myśl o wzajemności wszechsłowiańskiej zrobiła w porównaniu z przeszłością ważny krok naprzód w ostatnich latach, a teraz oto położono kamień węgielny pod gmach „nowej praktycznej wzajemności słowiańskiej“. Słowiaństwo przejęło się teraz starą maksymą: „Poznaj samego siebie“. Dziennik podkreśla specjalnie wartość zgody, jaka zapanaowała wśród polaków i rosjan, przypominając zdanie Maklakowa: „Są słowa, które obowiązują“, i tak kończy artykuł:

1879, ryczn 19255, fotografii 8032, nut 1.129, map geograficznych i wojskowych 929, druków 58.071, rękopisów 15.795, rozmaiteści 333.

Muzeum nasze na ziemi helweckiej w r. ub. zwiędziało osób 3.736, z tych według narodowości: 19 amerykańków, 74 angiłków, 54 czeszechów, 5 duńczyków, 2 finlandczyków, 336 francuzów, 1 hiszpan, 2 holendrów, 3 japończyków, 372 niemców, 938 polaków, 54 rosjan, 5 słowaków, 1810 szwajcarów, 5 szwedów, 3 węgrov, 53 włochów. Największą frekwencją cieszyły się miesiące lipiec (905 zwiedz.) i sierpień (929); najmniejszą zaś styczeń (23) i luty (22).

Z czynności Muzeum — obok zaprowadzenia różnych korzystnych innowacji w dziale katalogowym, sporządzono nowy spis druków ulotnych emigracyjnych; ułożono i spisano zbiór ustaw i sprawozdań wszystkich polskich stowarzyszeń i instytucji znajdujących się w kraju i zagranicą, oraz przygotowano do druku zbiór nieznanych listów Lelewela.

Z referatu o zjeździe Rady w r. u. dowiadujemy się, iż jednym z najważniejszych przedmiotów obrad był projekt lwowskiej rady miejskiej, poddający myśl przeniesienia muzeum narodowego z Rapperswilu do Lwowa, w celu wzmocnienia duchowego bogactwa Narodu i stworzenia nowego ogniska światła i kultury na ziemi ojczystejszej. — Rada Zarządzająca jednak po wszechstronnym rozpatrzeniu wszystkich tę sprawę dotyczących okoliczności, na wniesioną propozycję odpowie działą odmownie, ponieważ „narod nasz tak mało jeszcze zbliżył się do zdobycia stanowiska w szeregu innych ludów i praw, które ma się należać a nadto tak skromnymi rozporządza środkami do zapoznawania cywilizowanego świata z swymi dziejami i z swem położeniem, że nie powinien wyrzekać się tego środka, jakim jest utrzymanie za granicą zbioru pamiątek i dokumentów polskich, zwiędzanego corocznie przez znaczną liczbę cudzoziemców. Z drugiej znowu strony, w zbiorach rapperswilskich znajduje się wiele pierwszorzędnej wagi dokumentów do największych dzieł Narodu, których zaginięcie lub zniszczenie byłoby niepowetowaną stratą dla nauki polskiej; położenie zaś ziem polskich i państw, do których one

Królewska Praga może się pysznić tym, że w jej murach dokonał się ten zwrot historyczny, i że tutaj okazała się wspaniała perspektywa lepszej przyszłości Słowiaństwa.

Czas, radykalny dziennik postępowców, t. zw. realistów czeskich, kierowanych przez prof. Masaryka, pisze między innymi:

Są fakty, które pozostawiają po sobie ślady, a stanowczo była takim faktem konferencja w Pradze. Ze zjazdem przygotowawczym już teraz rachować się musimy, a jest pożądane, aby się trzeba było rachować więcej... Mamy nadzieję, że wiele z uchwał konferencji da się wykonać... Dzisiaj powiemy tylko, że chociażby zjazd tego tylko dokonał, że pozwoliłoby polakom i rosjanom po przyjacielsku porozmawiać o wspólnych sprawach, to już miałoby nieocenione a ogromne znaczenie.

Prawo Lidu, organ socjalnych demokratów czeskich, niezaproponowanych wcale na konferencję, zaznacza:

Zjazd zakończył dr. Kramarz przemówieniem, w którym wzywał do dalszej pracy na polu kulturalnym i gospodarczym, aby na przyszłym zjeździe wszystkie narody mogły pochwilić się dokonaną pracą. Tęba miał być pierwszy krok, prowadzący od krasomówstwa do praktycznego wcielania w życie mieszczkańskich ideałów wszechsłowiańskich. Przyszłość pokaże, czy jest jakie w tej skorupce jądro. Od czeskiej burżuazji wiele nie oczekujemy, ponieważ nigdy nie doprowadzała do skutku swych szlachetnych przemówień.

Prasa ukraińska.

Ukraińskie organy Narodnego Komitetu, Dilo i Swoboda, są bardzo nieświatowe na konferencji praskiej.

Swoboda w następujący sposób wyjaśnia chłopom charakter konferencji słowiańskiej:

Jest to zjazd niepostępowych polityków, kretaczy, głoszących fałszywe i nieprawdliwe zjednoczenie słowian. Takiej słowiańskiej jedności nie ma nigdzie, wszyscy słowianie żrą się ze sobą jak psy, a tym samym cała taka wszechsłowiańska polityka jest tumanieniem słabszych słowian przez mocniejszych. Osobliwie wreszczą o słowiańskiej polityce, tj. za tym, by wszyscy słowianie prowadzili wspólną politykę, moskale i czesi, a od pewnego czasu i polscy. Moskale mają wielkie państwo, które chciałoby zapanować nad wszystkimi słowianami. Otóż rząd rosyjski podplaca u różnych słowiańskich narodów redaktorów (!), aby tumanili słowian, jakoby Rosja chciała wziąć słabszych słowian w obronę przed niemcami i madyjarami, i dlatego wszyscy słowianie powinni łączyć się w jedno państwo pod zwierzchnictwem moskale. Polacy chcą odbudować w Galicji polskie królestwo i dlatego prowadzą wraz z czechami „krajową“ lub „słowiańską“ politykę. Rozumie się, że my ukraińcy na taką politykę przystać nie możemy, bo rozszerzenie polskiej władzy krajowej, to śmierć dla naszego narodu. Dlatego my ukraińcy musimy iść ręką w rękę z niemcami przeciw krajowej autonomji. W Pradze radzono, jak prowadzić wspólną politykę słowiańską przeciw niemcom, a to nas ani trochę nie obchodzi. Przeciwnie, nam z niemcom nie potrzeba zadierać się, bo tylko Niemcy pomagają nam czasem przeciwko lachom, zaś słowianie idą zawsze z lachami przeciw ukraińcom.

Prasa rosyjska.

Bierz. Wiedomosti oeniują w niezależnym artykule rezultaty konferencji praskiej:

Rezultaty zjazdu — czytamy — przeszły oczekiwania. Przedewszystkiem urzeczywistniło się zbliżenie rosyjsko polskie. I rosyjscy i polscy delegaci jechali w nastroju bardzo pesymistycznym. Mało wierzyli w możliwość zjednoczenia słowian, gdyż wydawała się nieprzezwyciężoną przeszkodą:

Mały feljeton.

Piotr Wejnberg. Z Petersburga donoszą, że zmarł tam jeden z najstarszych i najpopularniejszych literatów rosyjskich, Piotr Wejnberg. Urodzony w r. 1830. na południu Rosji w Mikołajowie, nauki pobierał w gimnazjum odeskim i uniwersytecie charkowskim. Na ławie szkolnej będąc, zaprzyjaźnił się z wielu kolegami polakami, co niewątpliwie wpłynęło na późniejsze jego serdeczne stanowisko w stosunku do Polaki.

W literaturze rosyjskiej zasłynął Wejnberg jako poeta i tłumacz arcydzieł literatury wszechświatowej oraz jako autor szeregu studiów literackich. Na język rosyjski przetłumaczył po mistrzowsku Pana i Tadeusza, utwory Szekspira, Boernego, Gutzkowa, Andersena oraz poezje Goethego i Heinego. W końcu dodać należy, iż zmarły od r. 1868. do 1873. był profesorem literatury rosyjskiej w warszawskiej Szkole Głównej.

Wielki słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Od dawna już narzekano powszechnie na brak dokładniejszego słownika języków polskiego i niemieckiego, któryby odpowiadał nietylko potrzebom praktycznym co dziennego życia, ale także nowoczesnym wymaganiom naukowym. Mieliśmy co prawda kilka różnych słowników, to jednak już to były za małej objętości, aez wartościowe (n. p. Zukaszewicz i Mosbach), już też większe, ale bez jakiegokolwiek wartości (n. p. Booch Arkossy). Brakowi temu chcą zaradzić, wiedeńska księgarnia Maurycyego Perlessa podjęła przed kilku luty myśl wydana ile możności najdokładniejszego słownika wspomnianych języków. Myśl bardzo szczęśliwa zwłaszcza, że nakładca zapraszając do współpracy ośmięciu wybitnych polonistów i germanistów — jak prof. Franciszka Konarskiego, dr. Feliksa Goldscheidera, Adolfa Inlendera i prof. dr. Adolfa Zippera — przystąpił natychmiast do wydawnictwa zeszytowego.

Dzisiaj wreszcie leży przed nami dzieło zupełnie ukończone, dzieło obszerne w czterech dużych

tomach. Po przejrzaniu przekonujemy się, że autorzy uwzględniłi wyczerpująco nietylko język potoczny, ale także, co bardzo jest ważnym, pamiętali o terminologii naukowej jak i poszczególne działy zawodów. Oprócz tego, w oddzielnym dodatku znajdujemy obszerny opis imion własnych oraz nazw geograficznych z szczególniejszym uwzględnieniem ziem polskich.

Wykonanie techniczne jak wyraźny druk, dobry papier oraz wydanie w formie wielkiej ósemki, zalecają ten podręcznik do użytku codziennego.

Wszystkie te zalety biorąc pod uwagę, powiadzieć możemy śmiało, że wśród obecnie istniejących słowników nowy słownik p. Perlessa, jest najobszerniejszy i pod względem opracowania najsumienniejszy. Cena 60 mk.

Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu. Zarząd Muzeum Narodowego (fundacji hr. Władysława Broel-Platera z r. 1869) ukończył w ostatnich dniach druk sprawozdania z działalności za r. 1907. Jest to broszura pożądana, o 86 stronach dużej ósemki, rozprowadzająca się na trzy części: a) sprawozdanie muzealne; b) sprawozdanie finansowe; c) działy naukowy i literacki.

Z części pierwszej dowiadujemy się, iż Muzeum, rozrastające się swolna lecz stale i pomyślnie, w roku przeszłym wzbogaciło się znacznie dzięki ofiarności dość licznych jednostek, uznających doniosłość istnienia tak poważnej instytucji narodowej. W Księdze darów przybyło w roku ubiegłym 1.293 pozycji, obejmujących 6137 przedmiotów różnych, jak broje, ryngaf kościuszkowski, ordery, medale, pieczęcie i dokumenty z różnych okresów, autografy, książki, obrazy, rzeźby itp. Z pism periodycznych otrzymywało Muzeum ogółem 129; z tych 111 polskich, 6 francuskich, 5 niemieckich, 2 angielskie, 2 włoskie, 2 żydowskie (żargonowe) oraz jedno czeskie. — Ogółem biorąc, stan zbiorów pomieszczonych w Muzeum z końcem roku 1907. przedstawia się, jak następuje: Przedmiotów pamiątkowych 1106, numizmatycznych 5801, rzeźb 561, obrazów olejnych 354, akwareli 392, miniatur 109, rysunków

spór wiekowy rosyjsko-polski, sztucznie rozdmuchiwany i podtrzymywany z zewnątrz, a pielegnowany przez ślepotę wewnątrz. Przeszkoda ta z powodzeniem została usunięta. Jeden z najbardziej konserwatywnych delegatów, Krassowski, wypowiedział w imieniu opinii ogółu: „To, co było dotychczas, było owocem nieporozumień, które się już nie powtórzą przy świetle sumienia narodu.

Delegaci rosyjscy o konferencji.

Czas krakowski zamieszcza wywiady swego korespondenta praskiego z czechem Kramarzem, słowianinem Hribarem, starorusinami Hlibowiczem, bułgarem Bobowem i rosjaninami Maklakowem i Lwowem. Podajemy narazie dwa ostatnie jako najbardziej nas interesujące.

Wasilij Aleksiewlew Maklakow,

kadet, poseł do Dumy, zwrócił na siebie uwagę już w pierwszym dniu konferencji serdecznym odnośzeniem się do polaków, jasnym i uczciwym stawianiem kwestji polskiej.

— Jechałem na konferencję — mówił delegat Maklakow do korespondenta Czasu — przepełniony pesymizmem i bez wiary w jej powodzenie. Myślałem bowiem, że albo konferencja będzie bez żadnej treści i wtedy skończy się na frazesach tyle już razy powtarzanych, albo też, jeżeli ktoś w nią treść istotną wnieść usiłował, to się rozbił, jako próba niedojrzała do poważnego traktowania. — Dziś z ogromną radością stwierdzić mi wypada, że obawy moje nie spełniły się. Przebieg konferencji przeszedł wszelkie moje oczekiwania. To, czegośmy my, lewica delegacji rosyjskiej, najbardziej się bał, weszło siłą faktów na porządek obrad i załatwione zostało — jak mi się zdaje — ku zadowoleniu obu stron. „Nadprogramowa“ strona zjazdu była niniejszej konferencji tematem istotnym i najważniejszym, i jeżeli może być już dziś mowa o rezultatach, to najważniejszą już po części w tej sprawie osiągnięto. Te osiągnięcia bowiem, które tutaj wygłoszono, te hasła wolności i równości, które podkreślano w szeregu mów, to są rzeczy, które nas moralnie wobec naszego społeczeństwa i świata całego zobowiązują, tak jak z drugiej polaków zobowiązuje to, co z ich strony wypowiedziano. W tych moralnych zobowiązaniach widzę największy sukces obecnego zjazdu.

Mikołaj Mikołajewicz Lwow

raz tylko na konferencji praskiej przemawiał w ostatnich dniach po odczytaniu deklaracji del. Krasowskiego. Praca jego koncentrowała się głównie „za kulisami“, gdzie razem z Maklakowem był najgorętszym rzecznikiem sprawy polskiej. Zapytany przez korespondenta Czasu o wrażenie, jakie zrobił na nim przebieg zjazdu, odpowiada:

— Wrażenie wynoszę jaknajlepsze i jaknajlepsze nadzieje. Jeżeli cała grupa narodowa godzi się na rzucenie pewnych ideowych podwalin pod kwestję, która dotąd była najdrażliwszą i u drugiej strony znajduje życzliwe przyjęcie — to możemy mówić o rezultatach. Nie traktuję tego, co tu zaszło, bynajmniej ze strony uczuciowej, odgrywać ona wprawdzie mogła pewną rolę przy wzajemnym zbliżeniu się rosjan do polaków, ale w polityce samo uczucie nie wystarczy. Proszę pamiętać o tym, że to nie prywatne osoby, nie „amatorzy zjazdów“ tu działają i mówią — ale ludzie polityczni, za którymi stoją pewne partie, które nas tu wysłały. Za niektórymi stoją także sfery rządzące. Proszę zatem poglądy tu wypowiedzianych nie redukować żadną miarą jedynie do osób tu obecnych i nie traktować ich ze stanowiska osobistego. Tu mówią i czynią zobowiązania w imieniu szerszych grup społecznych, których obowiązkiem będzie przesześcić je na całe społeczeństwo rosyjskie i sfery miarodajne. Ze rzeczy tak zasadniczej wagi nie mogą wśląknąć w społeczeństwo w jednym dniu, o tym nie trzeba mówić.

— Czy w poglądach na kwestję polsko-rosyjską panuje wśród delegacji rosyjskiej jednolitość?

— O jednolitości mówić byłoby przedwcześnie. Na razie jest tylko ogólna, przez wszystkich bez wyjątku odczuwana potrzeba wspólnego zbliżenia się i porozumienia. Ponieważ to porozumienie się zostało po części już zrealizowane, przyjdą w przyszłości i dalsze konsekwencje tego kroku. Jedną z pierwszych będzie poczucie potrzeby i konieczności załatwienia sprawy polsko-rosyjskiej, zrozumienie przez ogół naszego społeczeństwa z taką siłą, jak my ją czujemy. Wtedy przyszłość sprawy słowiańskiej będzie zdecydowana. A przyszłość tej sprawy

leżeć może jedynie w zgodnym pożyciu bratnich słowiańskich narodów, w ich solidarności dobrowolnej, opartej nie o przymus, ale o zasady wolności i równości. W tym leży siła Słowiańszczyzny.

Prof. Filewicz z Warszawy, reakcjonista i przeciwnik polaków, zamieścił sprawozdanie ze zjazdu praskiego. Ze sprawozdania tego przebiega wprost entuzjastycznie:

Powodzenie zjazdu słowiańskiego przeszło wszelkie oczekiwania. Teraz nie może to już podlegać żadnej wątpliwości. Zjazd zakończony został uroczystym posiedzeniem przy ogólnym radosnym nastroju.

Polityka polska w trzeciej Dumie.

Głos Warszawski, organ Narodowej Demokracji, stojący w bliskim kontakcie z petersburskim Kołem Polskim, opublikował wyczerpujący pogląd krytyczny na politykę polską w trzeciej Dumie, który ze względu na doniosłość kwestji, podamy w całości.

I.

Stanowisko rządu rosyjskiego, reprezentowanego przez ministerjum Stołypina, wobec narodowych postulatów polskich zarysowało się wyraźnie już podczas trwania drugiej Dumy państwowej. Polityka Koła Polskiego zmierzała do tego, aby do zdobycia dla idei autonomii poparcia większości Izby poselskiej, stwarzając przez odnośną uchwałę fait accompli, obowiązującą na przyszłość przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego. Izba państwowa zresztą, zajęta walką z rządem o reformy ogólnopolskowe, a jednocześnie terroryzowana widmem rozwiązania przez tryumfujący rząd, nie była bynajmniej skora do zajmowania się kwestją polską.

Gabinet ministerjalny, pragnąc radykalnie usunąć z Dumy sprawę polską, chwycił się środka pozornie najprostszego — nowa ordynacja z dnia 16. czerwca r. z. zredukowała liczbę posłów polskich z Królestwa do małej grupki 11 posłów, istotnej quantité negligible w licznej Dumie. W rzeczywistości rząd tym krokiem zdokumentował, że wyjścia z położenia w Królestwie nie widzi, umie tylko stosować represję i chce działać postrachem. W cesarstwie zmienił system wyborczy, zapewniając sobie zgóry spolonowaną większość, w Królestwie nie mógł dać przewagi w kolegach wyborczych takiej warstwie, która mu zapewniła wypracowanie się programu autonomizacyjnego. „Kara“, jaka spotkała Koło Polskie, świadczyła, że kwestja polska jest chorobą w organizmie państwowym, wobec której kierownicy nawy państwowej stoją bezradni.

Jednocześnie, usprawiedliwiając niebywałe w państwach konstytucyjnych fakt ograniczenia praw wyborczych obywateli, ze względu na ich narodowość, rząd pokreślił hasło: „Rosja dla rosjan“. Powołując się na to, że z powodu układu sił partyjnych, głosy polskie decydowały o najważniejszych sprawach państwowych, uderzono w struny szowinizmu rosyjskiego i zorganizowano naganę na „inorodców“, na polaków w szczególności. Prawo wyborcze z dnia 16. czerwca stwarzało mandaty dla uprzywilejowanej ludności rosyjskiej z Królestwa i Litwy; posłowie ci mieli za zadanie reprezentowanie nie tyle interesów szerszego koła swych wyborców, ile reprezentowanie najskrajniejszych tendencji rusyfikacyjnych i usprawiedliwianie wszelkich represji w stosunku do ludności „obcoplemiennej“.

Szerokie pełnomocnictwa, otrzymane przez administrację przy przeprowadzaniu wyborów, kaźy przewidywać, że nowa Izba państwowa chętnie pójdzie w kierunku, wskazanym przez sfery czołowe, że politycy staną się, jak w epoce reakcji Katkowskiej, kozłami ofiarnymi nacjonalizmu wielkorosyjskiego. W opinii szerokiej afer społecznej stwa polskiego, które wyleczyły się już z naiwnych nadziei na łatwe zdobycie w Dumie rosyjskiej, o ruchuwo nieomal, pod wpływem pobudek uczuciowych, zjawilo się — tak popularne od czasów rewolucji — hasło bojkotu, który dotychczas ma, zdaje się, swych zwolenników.

Chłodna jednak rozważa rychło wykazała, że stanowisko negacyjne wobec Dumy obronić się nie da. Kola hieronimice Demokracji Narodowej nie miały nigdy złudzeń, że program autonomizacyjny, lub jakiegokolwiek zdobycze zasadnicze osiągnąć się dadzą w krótkim czasie. Nastroj obecnego, tryumfującego rządu zbyt był znanym. Ale

i w społeczeństwie rosyjskim nie było silniejszych grup, któreby chciały szczerze popierać proponowane przez przedstawicielstwo polskie ukształtowanie modus vivendi polaków w państwie rosyjskim, uznając je za zgodne z interesami tegoż państwa, a nie — z przemijającym nastrojem uczuciowym. Praca uświadamiająca w tym kierunku jest niesłychanie uciążliwa, wymagająca wielkiego taktu, zręczności i panowania nad odruchami uczucia. Odrębność psychiki narodowej, nałogi i lenistwo umysłowe, tradycyjne uprzedzenia i egoistyczne interesy piętrzą na tej drodze olbrzymie trudności.

Tę jedynie drogą w swej działalności parlamentarnej miało przed sobą Koło Polskie. Od odpowiedzialnych polityków żądać należy wytrwałości w kroceniu obroną drogą, niezrażania się niepowodzeniami, stawiania programu na dłuższą metę. Nasze niewyrobienie polityczne, zmienność nastrojów i histeryczność opinii sprzyja natomiast ciągłemu zmienianiu taktyki i dróg, które wyznaczyły chcieliśmy dla naszej polityki narodowej. Ledwo Koło Polskie przez swoje zachowanie się w dwóch poprzednich Dumach zdobyło sobie uznanie w rosyjskich sferach niezależnych polityków, powinno było — zdaniem zwolenników bojkotu — wyrzucić się akcji parlamentarnej, przekreśliwszy dotychczasową swą działalność. Jest to typowy przykład naszej nerwowej nastrojowości, która wbrew uzasadnionemu sceptycyzmowi przypisywała z początku przesadne znaczenie każdemu krokowi na arenie parlamentarnej, by potem wpaść w beznadziejny pesymizm i odmówić udziałowi polaków w trzeciej Dumie wszelkiego pożytku, który widzimy tylko w natychmiastowych konkretnych zdobyciach.

Szybką realizacją naszych postulatów spodziewać się nie możemy; co więcej, cała działalność przedstawicielstwa polskiego może okazać się bezowocną. Nie wolno jednakże narodowi opuszczać dobrowolnie jednej z placówek — chociaż nie najważniejszej i bynajmniej nie decydującej o naszych losach — na której walczyć musi o swoje prawa, dopóki obecność jego rzeczników rokuje widoki służenia sprawie polskiej.

W walce parlamentarnej, jak wszelkiej innej — można być pokonanym przez brutalną siłę przeciwnika. Nie należy przecież wzorem uczestników zabaw towarzyskich obrażać się na nielojalne zachowanie się wroga i opuszczać dobrowolnie teren zapasów. Na opróżnionym przez nas placu rozlokowałby się wygodnie, uczuwszy większą swobodę ruchów, przedstawiciele mniejszości mieszkanców Królestwa Polskiego, w osobach p. Aleksiejewa i biskupa Eulogiusza, i chętnie informowaliby — wspólnie z „przedstawicielami mniejszości rdzennie rosyjskiej“ Litwy, nie znających zupełnie stosunków polskich posłów z Cesarstwa. A kwestja polska w obradach trzeciej, reakcyjnej Dumy zajęła więcej miejsca i większe wzbudziła zainteresowanie, niż w dwóch poprzednich. Każdy zaś bezstronny krytyk działalności naszego przedstawicielstwa przyznać musi, że w pojęciu ogółu członków Izby państwowej, chociaż grunt jej zdawał się kamienną opoką, świadomość znaczenia kwestji polskiej zaczęła znowa kiełkować dzięki taktyce Koła Polskiego. Postęp przez czas trwania sesji ubiegłej jest widoczny.

Koło Polskie wyróżniało się pomiędzy stronnictwami w Dumach państwowych ścisłym zachowaniem stanowiska opozycyjno-konstytucyjnego i nie zbaczając z linii wytyczonej swego programu i taktyki w jaskrawym przeciwieństwie do zmienności postępowania grup rosyjskich; wskutek tego zyskało sobie szacunek opinii rosyjskiej. Nagle, gdy rząd chciał pozbyć się kwestji polskiej w Dumie miało społeczeństwo polskie chwycić się taktyki bojkotowej socjalistów podczas wyborów do plerwszej Izby, taktyki, uznanej przez jej zwolenników za błędną i ostatecznie już poniechanej?

Czesi i ich stolica.

W pierwszej z naszych korespondencji o konferencji słowiańskiej pisaliśmy, że do Pragi wybrał się także redaktor Gońca Wileńskiego i ziemianin z Witebskiego, p. Józef Hłasko.

Pan Hłasko bawił przedtem dni kilka w Poznaniu, stąd w czasie pobytu w Pradze niejednokrotnie narzucał mu się porównania między społeczeństwem czeskim a polskim zaboru pruskiego.

Obecnie p. Hłasko zamieścił w Gońcu Wileńskim artykuł p. t. „Z wrażen praskich“.

Nie przerwał wszakże pracy.

— Czy pan ożeni się kiedy?

— Chyba nie...

— Należałoby, panie...

— Wyrosną kłopoty, przybędą niepokoję

— uśmiechnął się.

Hanka zamilkła.

Pewnego wieczoru przyszedł później, niż zwykle, i zaraz, w pierwszej chwili uderzyła ją dziwna w nim zmiana. Pality mu się oczy, wąsy miał podkrecone, twarz była biała, i rozlewał na niej wyraz sytości, zadowolenia, tepej wesołości a także znużenia, wyraz bezmyślnie swawolny, bardzo marny i głupi. Zalaatywał od niego zapach perfum. Byszczącymi oczami patrzył, a rozumiała doskonale, że on jej nie widzi, że nie dba o nią, że spojrzeniem ślizga się po niej, jak po rzeczy martwej, że myśl oczu została gdzieś indziej. Usiadł blisko, położył ręce na stole, zagapił się z uśmiechem na ustach, może wspominając coś.

— Co słysząc dobrego? — spytał niedbale.

Zamiast odpowiedzi ogarnęła go wzrokiem i ujrzała wyraźnie w bezwstydnym jasnowidzeniu postać kobiety, którą tulił w ramionach, do której przysuwał usta, ocienione wosem, do której śmiał się pożądanym politykiem oczu, której oddawał siebie, której był

w którym charakteryzuje społeczeństwo czeskie wraz z jego stolica, przyczem kilkakrotnie porównuje je z naszym społeczeństwem i Poznaniem. Uwagi przeto p. Hłasko o Czechach i ich stolicy mają dla nas szczególne znaczenie. Podajemy je dla tego poniżej dosłownie:

Z Pragi, którą w tym roku po latach kilku dwoma nawrotami odwiedziłem, wyjeżdżałem z mocnym przeświadczeniem, że byłoby rzeczą dla nas niezmiernie korzystną bliższe zapoznanie się z życiem czeskim. I nie dla tego, że mogą się sprawdzić pośrodkiem między zwaśnionymi narodami słowiańskimi, a więc i między polakami a rosjanami. Co i kiedy z tego pośrednictwa wyniknie, jest to jeszcze pytanie, na które ludzie rozsądni, nie dający się powodować ani optymizmem, ani pesymizmem, nie mogą dać żadnej odpowiedzi. Czesi walczyli o poznanie dla samych siebie, bez względu na widoki polityczne, jako okaz narodu, który w niezmiernie trudnych warunkach dokonał olbrzymiego postępu i w którego pracy kulturalnej szukać możemy nieraz wzorów dla siebie.

Przed 70 laty można było wątpić, czy istnieje naród czeski. O jego wytworzeniu z warstw ludowych marzyła dopiero garść inteligencji, warstwy wyższe były bowiem całkowicie niemieckie. Przed laty 60 Praga była miastem nawiąskiem niemieckim. W r. 1848., jak pisał niedługo w warszawskim Ateneum dr. Gabler, nie wiadziło, w jakim właściwie języku: niemieckim czy też czeskim przemawiać należy w Pradze na zgromadzeniach ludowych.

A dzisiaj naród czeski ma swoje szkoły wyższe, średnie i niższe, ma swoją literaturę, sztukę, ma bogato rozwinięty przemysł i nietylko kieruje rządami Czech i Moraw, ale ma duże znaczenie polityczne w Austrii i znaczne wpływy w krajach słowiańskich monarchji habsburskiej. Przekracza nawet jej granice: nawiązuje stosunki przyjazne z Francją i obecnym ruchem nowosłowiańskim zdobywa sobie nowe wpływy stanowisko wśród rzeszy narodów słowiańskich.

A naród to drobny, liczący obecnie zaledwie 7 milionów głów, podzielony zresztą administracyjnie na trzy odrębne prowincje (Czechy, Morawy i część Śląska), żyjące poniekąd odrębnym życiem i na własnym terytorjum walczą z żywiołem tak potężnym, jak niemiecki. Walkę zaś o swe odrodzenie, jakieśmy wspomnieli, zaczynał bez „naturalnych przewodników“, bez zasobów zniszczonej gruntownie cywilizacji rodzimej.

Gdy się przypomnia, że naród nasz liczy 20 milionów, że mamy nieprzerwaną nie tradycję historycznej i rozwoju cywilizacji, to zaiste ból ścisła serce. Ustępuję on jednak miejscem otusze. Krwawą pracą urosł naród czeski, nie zginiemy i nasz i u nas też ma ożło życia wysuwają się te warstwy twarde a wytrwałe, które dały zwycięstwo Czechom. Poznańskie m. p. pod wielu względami przypomina mi Czechy. I tu i tam mniej polota, niż w innych dzielnicach Rzeczypospolitej, mniej wytworności, ale to wszystko znajduje się z czasem, przedewszystkim wywalcył trzeba sobie miejsce na ziemi i rozwinąć poczucie łączności narodowej. A pod tym względem włościanin, rzemieślnik i kupiec poznański czy czeski przewyższa niezmiernie naszą miękka, ustępliwa i działająca w rozsypek szlachta. Wyższe sfery rozwoju duchowego przyjdą niewątpliwie w Poznaniu, jak w znacznej mierze są już w Czechach.

Nie tylko przemysłem własnym może już się naród czeski pochwalić: ma on poetów, malarzy i muzyków, mogących współzawodniczyć z artystami każdego innego narodu. Na konferencji praskiej przekonał się wreszcie mogliśmy o wielkiej umiejętności obcowania Czechów, o ich dużym takcie, o ich odczuwaniu obcych drażliwości narodowych. Gościł u siebie jednocześnie przedstawicieli różnych narodowości słowiańskich i żadnego z nich nieczym nie uraził, przeciwnie podziwiał ku sobie i zbliżył do pożądanego przez się celu — na to trzeba mieć sporo subtelności i dużo talentu dyplomatycznego.

Niebawem zresztą czesi mieć będą i swoje warstwy wyższe, co niewątpliwie wzbogaci ich kulturę i wzmocni jeszcze ich wpływy polityczne. Aristokracja miejscowa, tak czeskiego, jak i niemieckiego pochodzenia, przechyla się coraz bardziej na stronę czeską. Coraz więcej rodów przynajmniej do narodowości czeskiej, lub zajmuje stanowisko neutralne. Toż samo widzimy wśród

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski

117

LUNA.

(Ciąg dalszy).

— Z kotem? — żartował malarz.

— Tak.

— Tylko, że nie wiem, poco ten kot...

— A pan taki do kota podobny — śmiała się.

— Ten sam szczęśliwy spokój, ta sama doskonała celowość, takie same proste rozwiązanie zagadnienia życia — dodała ciszej. Zajął był rysowaniem jej profilu i nie odpowiedział nic. Patrzyła na wyteżenie jego czoła przy pracy, na rękę jego, w zarys wąsów.

— Myślę często o panu — mówiła dalej cicho — badam pana. Takich ludzi, jak pan, nie spotykam już. Brakuje panu dwu rzeczy: nerwów i wyobraźni... dawniej nazwałabym to brakiem duszy lub serca. Jest pan trzeźwy nad wyraz, nie stroi się pan w piękne uczucia, nie używa pan pięknych słów, pan nie zna tęsknot i polotów... Pracownik z pana, pogodzony z rzeczywistością. Ani buntów społecznych, ani wąpień religijnych, ani cier-

pień narodowych... Pan robi swoje, nie dbając o resztę. Tak samo chłop orze zagon, przekonany o najistotniejszej doniosłości swego trudu, tak samo drzewo na wiosnę puszcza pędy, zieleni się i rozwija, tak samo ziemia rodzi...

Andrzej zasepił się i milczał. Nie lubił rozmów poufnych.

— Wie pan — odezwała się Hanka — gospodyni wyobraża sobie, że pan jest moim mężem. Nie wyprowadziłam jej z błędu... zresztą wszystko jedno... — zamyśliła się.

— Przywykłam do pana — rzekła po chwili — dziwnie przywykłam... dawniej nie rozumiałam pana, teraz wiem... dojrzałam... proste i dobre życie z panem... szukałam daleko, szukałam głęboko i szkoda tych lat...

A potem spytała ze zwykłą prostotą: — A pan także polubił mnie? — Ja wierzę, że tak — odpowiedziała za niego.

Nastała cisza. Malarz przemazał rysunek i rozpoczął nowy, pochylał się nad papierem, od czasu do czasu ogarniał Hankę szybkim, zawodowym spojrzeniem. Ona zaś spoglądała w niego oczami, pełnymi blasku, uśmiechu, szczęścia i wiary.

— Cierpiałam wiele... za to teraz dobrze jest — szepnęła i dziękowała mu wzrokiem.

— Niech pan nie rysuje — poprosiła.

— Dlaczego?

— Pan zanadto zajęty i trudno rozmawiać...

własnością. Słyszała śmiech tamtej, śmiech dwojga — coś niby rzenie, paliła się przed nią ta miłość, natrząsała się z niej ten obraz, ohydny a dokładny, jak prawda. I zamarto jej w dostojnym znaczeniu serce. Uczuła ból fizyczny, zmaczyła się myśli. Z nagłego osłabienia zwiesiła głowę. Strugi piekącego płomienia płynęły przez nią. Chciała coś wykonać, pragnęła czegoś namiętnie. Może, by odszedł stąd nazawsze, może, by on wziął ją w ramiona, jak tamtą. Obezwałdnął ją cyniczny zapach tych perfum. Przypomniał się jej namiot ognisty, który już raz władza nieznana i wszechsilna rozpaniata nad nią... Domyślała się, rozumiała, wiedziała, słyszała wyrok nad sobą... Andrzej przyglądał się jej z głupim, obcym uśmiechem, który należał do innej...

Odwiedzał ją często, przysyłał książki, gazety i nowiny z miasta, zabawił ją, rozciął przyjazną opiekę — i wszystko było jak dawniej, tylko ona zmieniła się. Miała jakiś ukryty żal... Czasami drażnił ją każdym ruchem i każdym odezwanianiem się, niezmaconym spokojem, pogodnym uśmiechem, serdecznym ale zimnym podaniem ręki, akcentem, błędami językowymi, i sądziła go surowo, pomawiając o oschłość serca, o trzeźwość przyziemną i martwość duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Karol Spiegel,

Opole, ulica Ogrodowa nr. 15

zakład budowy organów

dawniej w Reichthal pod firmą: Bracia Spiegel.

poleca się

do wykonywania organów kościelnych każdej wielkości wypróbowanego systemu pneumatycznego. Również wykonuję przebudowy, reparacje i utrzymuję organy w porządku.

Pierwszorzędne referencje!

Kosztorysy gratis!

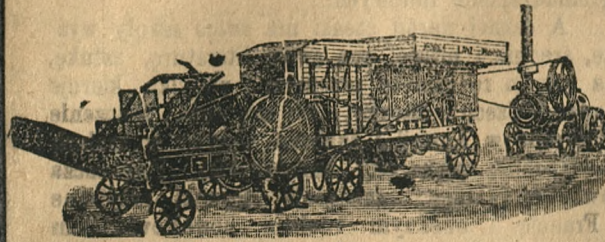
Fabryka maszyn J. Moegelin T. z o. p.

w Poznaniu

jako reprezentant firmy

Heinrich Lanz

poleca



Lokomobile, Mlocarnie,

Elewatory i Prasy do słomy,
Mlocarnie olbrzymie, specjalnej konstrukcji.

„Mamut“ „Kolos“

bez konkurencji, wymalujące niebawem do-
tychczas ilości zboża przy wielkiej oszczęd-
ności w ludziach.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie
budownictwa wchodzące.

Kasa Związku Ziemi

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznym wypowiedzeniem	5%
Za półrocznym "	4 1/2 %
Za kwartalnym "	4 1/4 %
Za każdorazowe żądanie	4%

Adres:

Poznań-Posen

Technik kultury

znajdzie zatrudnienie w biurze meljoracyjnym. Zgł.
tylko piśmiennie z podaniem warunków uprasza się
nadsyłać do p. J. Ligockiego, inżyniera w Kruświcy

Kupiec, 26 lat mający, przystojny,
z większym dobrze prosp. interesem (czysty
zysk rocznie około 5000 mk. w większej
miejscowości o wielkim przemyśle poszu-
kuje na tej drodze

żony.

Panie z dobrym wychowaniem, gospo-
darne i przyjemne z majątkiem 5-10 tyś.
marek, zechcą się ewent. z dołączeniem swej
fotografji fask. zgłosić do Eksp. Kurj. pod
nr. 886. Proszę nie anon. Dyskr. zapewn.

TEATR APOLLO.

Dzisiaj w sobotę dnia 25. b. m.

Nowość! Po raz pierwszy! Nowość!

Jego panna służąca

(Nelly Rozicz)

francuska farsa w 3 aktach Maurycego Hennequina.
Początek o godz. 8 1/2. Koniec o godz. 11-tej
W niedzielę 26. lipca. Tylko 1 raz. przedstawienie

Hans Huckebein

komiczna farsa Blumenthala i Kadelburga.

W razie niepogody odbędzie się 2 przedstawienia na
wielkiej sali. — W razie pogody odbędzie się tylko wie-
czne przedstawienie w ogrodzie.

10,000 mk.

na hipotekę absolutnie pew-
ną, bo zaraz po banku
amortyzacyjnym poszukuje
się natychmiast.

Laskawe zgłoszenia upr.
pod lit. D. L. Posen Post-
fach nr. 33.

Skład

w ożywionem centrum miasta
nar. Rynku i ul. głównej, w któ-
rym od lat 15 znajduje się ład
cygar, jest od 1. 10. 08. do wy-
dzierżawienia.

W. Wąsowicz, właśc. apteki,
Inowrocław (Hohensalza)

Przew. Duchowieństwu
polecam się jako

organista-dyrygent

Mając wykształc. wyższej
szkoły muzycznej w Ratys-
bonie, życzę sobie przy-
jąć posadę w mieście od
1. 10. 08, gdzie mógłbym
być pomocnym dla chóru.

O lask. zgłosz. uprasza

L. Eichstaedt, org. Lisewa.
Güldenhof, Hohensalza.

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia
nagrodzona złotym medalem,
dyplomem honorowym. Niema
więcej brzucha, niema wydatnych
bioder, tylko młodzieńcza, wy-
smukłe i eleg. kształty. Żaden
środek sekretny, żaden środek
leczniczy, jedynie środek usu-
wający otyłość u korpulent-
nych i zdrowych osób. Przez
lekarzy polecane. Żadnych dyet
żadnej zmiany w sposobie
życzenia znakomitego działania.
Paczkę za 2,50 franko przekazem
lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner et. Co.
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.
Do nabycia w Poznaniu w
Czerwonej Apteczce St. Rynek 37.

Szczupłość

Piękym, pełne kształty ciała
osięga się przez użycie posiłko
proszku nagrodzonego złotem
medalem w Paryżu r. 1900, w
Hamburgu 1901. Przybieranie
zapewnione, nieszkodliwe, przez
lekarzy polecane, ściśle rzetelne,
— żadne oszustwo. — Wiele po-
dziękowań. Cena kart. z prze-
pisem użycia 2 marki, przekazem
pocztowym lub przez zaliczkę
wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut

D. Fr. Steiner et. Co.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,
ulica Wrocławska nr. 15.
(Hotel Saski.)

Chemlezna pralnia i farbielnia

Niniejszym polecam swój
zakład chemicznego czyszcze-
nia i farbowania garderoby
męskiej, damskiej, dziecięcej
itp. Wszelkie zlecenia wyko-
nuję akuratanie po cenach niz-
kich, na życzenie uskuteczniam
również reperacje z prowincji
odwrotną pocztą!

Holste'go

bilefeldzka

mączka z polyskiem

ułatwia pracę i nadaje bie-
liźnie wygląd i połysk
znanej bielizny bilefeldz-
kiej Koszule wierzchnie,
kolnierzyki i mankiety są
wspaniałe.

1/2 kilo 1/2 kilo
Paczki: 25 fen. 50 fen.
2 1/2 kilo-paczki taniej.

Do nab. przew. w dro-
gerjach, składach kolon.
i mydła.



— Zdjęcie fotograficzne biura. —

Największy polski interes budowlany.

Biura we własnym domu przy placu
Wilhelmowskim nr. 17.

Czesław Leitgeber

budowniczy

Wykonuje wszelkie prace w zakresie
budownictwa wchodzące.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej,
iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski dla robót budowlanych i krat

na

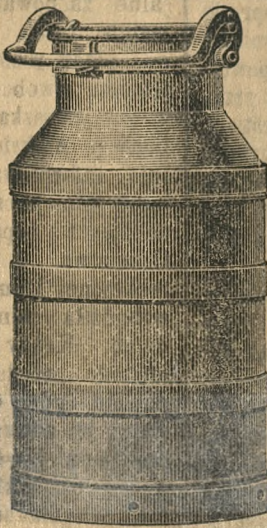
ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności,
przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi
robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.



Centryfugi

na 80 ltr. przeróbki w
godzinie po 67,50 M.

— Dostawa franco. —

Konwie

do transport.
mleka oraz
wszelkie

— sprzęty mlecznicze —

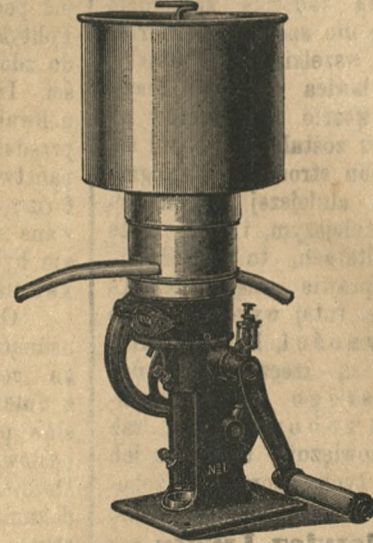
poleca firma:

T. Otmianowski,

właściciel:

B. Ziętkiewicz-S. Mińcikiewicz.
Poznań, ul. Nowa 7/8.

— Telefon 565. —
Cenniki darmo i franco.



Najnowszej, nie-
zrównanej konst-
rukcji ręczny sepa-
rator (centryfu-
ga) do mleka

Westa.

odznacza się nad-
zwyczajną do-
kładnością w od-
dzielaniu śmietany.
Kilkorożowe pró-
by zakładów rząd-
owych stwierdzi-
ły w odtuszczo-
nem mleku tylko
0,04% śmietany.
Chód podpadająco
lekki, a konstruk-
cja prosta i silna

pomimo małych rozmiarów.

Maselnice, wygniatacze do masła

— i chłodniki okrągłe do mleka —

jako też

wszelkiego rodzaju **machiny rolnicze.**

poleca po bardzo przystępnych cenach.

Adres do listów A. Bryliński. Adres do teleg. A. Bryliński.
Poznań-Posen. Poznań-Posen.

Poznań, ulica Rycerska 11. a. Telefonu nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i
zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pl-
gów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

JAN SOBECKI

(Właśc. Witold Estkowski)

Telef. nr. 250. POZNAŃ. Telef. nr. 250.

Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy,
holcementu, preparatów smołocowych i asfal-
towych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, ulica Berlińska nr. 20.

Fabryka w Głównie pod Poznaniem.

Wykonuje pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne
z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe
pojedyncze gładkie. Dachy pojedyncze papowe
na listwach. Dachy holcementowe. Reparacje
dachów holcementowych. Całkowite polepanie
uszkodzonych i zdewastowanych dachów papowych.
Zamienianie starych dachów na listwach krytych
na dachy podwójne. Renowacje, reparacje i smar-
owanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfal-
towych. Kładzenie asfaltów. warstw izolacyjnych.
Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacier-
niach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy, rady oraz wska-
zówki techniczne bezpłatnie.

Hurtowna destylacja

W. Przybyszewskiego

w Kępnie,

przejęła na Kępno i okolice

główną sprzedaż butelkowych sławnych

wódek B. Kasprowicza.

Ceny te same, które fabryka policza. Zamówienia
odstawia się własnymi końmi franco w dom.

DRYGAS

Fortepiany

i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS

Poznań, ul. Rycerska 83.

Antoni Rose.

* Poznań-Bazar. *

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych
i książek kontowych.

Litografia. Drukarnia. Fabr. tytek.
Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy.

bogatych przemysłowców. Ułatwia to zbliżenie fakt, że od początku ruchu odrodzeniowego, wśród Czechów spotykamy mnóstwo nazwisk o brzmieniu niemieckim.

Odczuwam wielki szacunek dla narodu czeskiego i jego przyrodzonych właściwości, ale przynajmniej muszę, że pod wieloma względami miał on łatwiejsze, niż my, warunki rozwoju. Zduszone w wieku XVII narodowy rozwój czeski, ale o kraj i jego rozwój dbano zawsze. Nie trzeba długich badań, by dojrzeć, że dzielnice Rzeczypospolitej traktowane były przeważnie jako lup wojenny. Dość porównać odrapany i zamieniony na koszarę Wawel krakowski z praskimi Hradczanami, które bądź co bądź nie przestawały być rezydencją monarcha.

Dzisiaj Praga jest miastem nawakros czeskim, cześć stanowią netylko ogromną większość mieszkańców (do narodowości niemieckiej zalicza się zaledwie 1/6 ogółu), ale mają przewagę na każdym kroku. Do nich należy większość instytucji publicznych, teatrów, muzeów itd., w ich rękach znajduje się zresztą zarząd miasta, który usunął niemieckie ze wszystkich napisów ulicznych. Zaznaczyć wszakże trzeba, że Niemcy mają jednak w mieście większe znaczenie, niżby to z ich drobnej ilości wypadło. Innymi słowy, wśród ludności niemieckiej jest stosunkowo więcej ludzi zamożnych i wykształconych. Daje się to dostrzec już na znakach kupieckich. Nikt tu nie jest obowiązany do umieszczania na sklepach napisów niemieckich, a jednak większość bodaj sklepów na ulicach głównych dobrowolnie to czyni.

Przypomina mi to sprawę szyldów w Poznaniu. Hakatyści niemieccy dbają ogromnie o nadanie wyglądu niemieckiego miastu, mimo to jednak (wieleścy krewniacy duchowi tych panów niech raczą o tym pamiętać) niema tam żadnych przepisów co do szyldów w języku niemieckim. Nad każdym sklepem musi być zamieszczona firma tak, jak jest zaprotokolowana w rejestrze handlowym, pozostawiając każdemu dawać napisy, jakie chce. Niema więc ani obowiązku niemieckich, ani przepisów o wielkości liter, lub o stronie, po której figurować ma niemieckie. Mimo to kupcy i przemysłowcy polscy wszyscy bodaj dają napisy niemieckie, obok polskich, dobrowolnie, widząc w tym widoczny swój interes. Rzecz prosta, wiele też Niemców i Żydów zawieszają na swych sklepach napisy polskie, ale liczne też są szyldy bez tłumaczenia polskiego. I fakt ten świadczy wymownie o przewadze Niemców w Poznaniu, niżby to zrobili wszelkie przepisy policyjne.

Charakter narodowościowy Pragi, nie jest wynikiem li tylko naturalnej przewagi Czechów. Rozwijają oni też planowo i systematycznie działalność w tym kierunku, jak znowu Niemcy starają się również z całą świadomością o utrzymanie „mieszanego” charakteru miasta. Na tym tle rozwija się współzawodnictwo dwóch narodów o posiadanie głównych ulic, jak n. p. „Przykopu” (Grabenu). Ten oto dom, posiadający mi, miał przejść w ręce niemieckie, ale pospieszono z jego nabyciem i przerabiają go obecnie na siedzibę jakiejś instytucji czeskiej.

Niemczyzna jest zresztą w Pradze do pewnego stopnia popierana przez skupienie w mieście wyższych zakładów naukowych niemieckich i przez znaczną ilość urzędników Niemców. Dodać tu muszę, że „złota Praga” należy do najpiękniejszych miast w Europie. Zawdzięcza to przedewszystkiem swemu położeniu nad obydwojma brzegami Wełtawy i otoczeniu przez wzgórza, z których miasto przedzielnie się przedstawia. Pod tym względem przypomina ona nieco Lwów, który ma takie piękne widoki z Góry zamkowej, lub Parku Kilińskiego. Przyjrząwszy się bliżej miastu, spostrzegamy, że pięknym jest w Pradze zarówno starannie utrzymane stare miasto, jak i nowe, świadczące na każdym kroku o zamożności kraju. Najlepszym dowodem wielkiego ekonomicznego rozwoju Czech jest zresztą piękna wystawa jubileuszowa, urządzona na cześć 60-lecia rządów cesarza Franciszka Józefa.

J. Hłasko.

Biura wywiadowcze.

(*) Wśród projektów nowych ustaw, które rząd wrócić zamierza przedłożyć Parlamentowi niemieckiemu, znajduje się też projekt ustawy, mającej uporządkować niezgodne stosunki, panujące obecnie na polu biur wywiadowczych.

Przynajmniej trzeba, że w dzisiejszym szeroko rozgałęzionym życiu gospodarczym jest bardzo często niemożliwym, aby udzielający komuś kredytu sam się należał do przekońców, czy ten, któremu chce udzielić kredytu, istotnie tego jest godzien. W takim razie udają się do t. zw. biur wywiadowczych, których zadaniem jest informowanie o tym, czy ta lub owa osoba znajduje się w takich stosunkach, że można jej udzielić kredytu. Kto częściej potrzebuje pomocy takich biur, ten bierze zwykle abonament na informacje ich na czas dłuższy. Biura te mają w różnych miejscowościach swych korespondentów, którzy zasięgają informacji, służących w danym razie za podstawę do udzielenia lub nieudzielenia komuś kredytu.

W ostatnich latach wytworzył się w tych biurach wywiadowczych pewien system, przynoszący nieraz znaczne szkody przemysłowcom przez to, że przy udzielaniu informacji nie zachowują się potrzebnej konieczności staranności i oględności. Wiele biur zatrudnia mianowicie personel, któremu niekoniecznie można zaufać; bardzo często młodych, niedoświadczonych, nie obeznanych należycie ze sprawami kredytowymi. Zadaniem tychże jest zasięganie wiadomości od poszczególnych korespondentów biura. I tu często się zdarza, że ludzie ci zasięgają wiadomości w sąsied-

konkurentów odnośnego przemysłowca, o którym mają zdać swoje zdanie. Ci zaś naturalnie mają wteczas najlepszą sposobność do dania jak najniekorzystniejszej informacji o konkurencji.

Warunki, na których podstawie pracują biura wywiadowcze, są tego rodzaju, że zaufania zupełnie wzbudzić nie mogą, chociaż wprost powiedzieć nie można, aby działalność ich sprzeciwiała się prawu.

Zwyczaj biura te nie przyjmują żadnej odpowiedzialności za treść udzielanych informacji. W warunkach abonamentu jednego z najznaczniejszych biur wywiadowczych powiedziano, że abonent „arząka się wszelkiej pretensji do wynagrodzenia za jakiegobądź szkody, któreby wyniknęły z pomyłki, lub winy osób pomocniczych”. Zresztą chociażby i warunki te tak miały brzmienie, że abonent nie arzałby się z góry pretensji do wynagrodzenia szkody, to jeszcze by bardzo trudnym było dochodzić tych pretensji, ponieważ przepisy prawne w tym względzie nie wystarczają. Według paragrafu 824. Kodeksu cywilnego musi wynagrodzić szkodę ten, kto wbrew prawdzie twierdzi coś, co może komuś zaszkodzić w kredycie. Jeżeli więc biuro wywiadowcze, lub ów korespondent jego, który fałszywie zdał relację, mają być pociągnięci do odpowiedzialności, to trzeba im wprzód dowiedzieć, że działali wbrew lepszej wiadomości. Dowód taki bardzo rzadko się udaje.

Biura wywiadowcze podlegają dalej ustawie procederowej. Ale i ta ustawa nie chroni publiczności przed nadużyciami biur. Paragraf 35. pozwala na zamknięcie biura, jeżeli są pewne dane, dowodzące niepewności procederzysty co do wykonywanego procederu. Lecz w praktyce nie uznano jeszcze nigdy fałszywej informacji jako „niepewność”, o której w paragrafie 35. jest mowa.

Z powyższych względów już od pewnego czasu poruszono myśl prawnego uregulowania sprawy biur wywiadowczych i podobno rządy związkowe przedłożą odnośny projekt ustawy Parlamentowi w najbliższej sesji. Projekt ten ma w głównej części zawierać przepis, obowiązujący biura wywiadowcze do składania pewnych sum jako kaucji na przypadek szkody, mogącej powstać wskutek fałszywej informacji.

Uregulowanie tej sprawy na drodze ustawodawczej może mieć wielkie znaczenie dla przemysłu w dzielnicach polskich. Wiadomo bowiem, że u nas biura wywiadowcze są przeważnie w rękach Żydów.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabójstwo strażnika.

Warszawa, 24. lipca. We wsi Olsztynie pod Bełchatowem dokonano zabójstwa strażnika ziemskiego, Bistafjewa. Morderstwo popełnione zostało w mieszkaniu niemca Gottlieba Longa, właściciela osady włościańskiej.

Muzeum w Suwałkach.

Suwałki, 24. lipca. Z inicjatywy Tygodnika Suwałskiego i osób kilku obywateli powstała myśl założenia przy szkole handlowej w Suwałkach Muzeum ziemi suwalskiej. — Na wiadomość o tym jeden z tamtejszych obywateli, p. St. Linburg, wyraził już gotowość ofiarowania swych pięknych i wielkiej wartości zbiorów mineralogicznych na rzecz przyszłego Muzeum. Istnieje nadzieja, że społeczeństwo polskie i litewskie popieszy za przykładem hojnego ofiarodawcy i przyozymią się do stworzenia w najbliższym czasie gmachu kultury ziemi suwalskiej.

Wiadomości polityczne.

Fallières w Sztokholmie.

Sztokholm, 25. lipca. Z Kopenhagi przybył prezydent francuski do stolicy szwedzkiej, Sztokholmu. I tu mu zgotowano serdeczne przyjęcie. Wczoraj odbył się bankiet, przy którym król Gustaw i prezydent Fallières wnieśli toasty, podnosząc tradycyjne węzły przyjaźni, łączące Szwecję i Francję.

Konflikt między Holandją a Wenezuelą.

Haga, 25. lipca. Urzędowy dziennik ogłasza telegram gubernatora Curçao, potwierdzający oficjalnie wiadomość, że posłowi holenderskiemu w Wenezueli wręczono paszporty i kazano wyjechać z kraju, ponieważ w piśmie pewnym ogłosił artykuł, w którym nazwał rządy prezydenta Castro dyktatorskimi i przestępował rodaków swoich przed emigracją do Wenezueli.

Prezydent Wenezueli Castro znany jest z tego, że przy każdej sposobności wywołuje zatargi z obcymi państwami. Znany jest głoszący konflikt Wenezueli z Francją, która tylko dzięki interwencji Stanów Zjednoczonych, powstrzymała się od energiczniejszych akcji wojennej. Holandia zapewne też spokojnie nie znieśie obrazy swego poła.

Anglia w sprawie rozruchów macedońskich.

Białogród, 24. lipca. Angielski poseł wręczył rządowi serbskiemu notę w sprawie rozruchów band oraz zaborzeń w Macedonii i Staro-Serbi. W odpowiedzi oświadczył rząd serbski, że dołoży z swej strony wszelkich możliwych starań, ażeby w przyszłości stłumić jak najenergiczniej rozruchy band i przychyliła się w tej kwestji w zupełności do rozporządzeń mocarstw europejskich.

Krótkie wiadomości.

— Nowy gabinet perski utworzył się pod przywództwem Mushis Saltaneh, który będzie zarazem ministrem spraw wewnętrznych. Ala Saltaneh mianowany został ministrem spraw ze-

wewnętrznych, Amir ba Hadur ministrem wojny, Kaw am Dauleh ministrem finansów, Mushir Dauleh ministrem sprawiedliwości, Muhand is Mahalik ministrem handlu i Mutam el Mulk ministrem oświaty.

— Skupczyrna wybrała na prezydenta Isby staroradykała dr. Wukcewicza, na wiceprezydenta staroradykałów Cosidza i Stojkovicza.

— Wielki wezyr Said basza wysłał do wszystkich naczelników obwodów telegramy, ażeby wobec naprężonych stosunków zachowali równowagę i pracowali zgodnie dla dobra kraju i narodu.

— Mobilizowanie bułgarskich rezerwistów włącznie mohametam będzie ogłoszone w najbliższym czasie. Wiadomość powyższa wywołała pomiędzy ludnością wielkie zaniepokojenie.

— Z Casablanki donoszą, że oddział francuski dotarł w okolicy Tadla celem wystąpienia presji, gdyby szczyty tubylcze chciały wystąpić zaczepnie przeciw Abdul Asizowi.

— Traktat rozjemczy pomiędzy Japonją a Stanami Zjednoczonymi podpisał w tych dniach cesarz japoński. Dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w najkrótszym czasie.

— Senat hiszpański przyjął projekt ustawy, dotyczącej t. zw. duros Sewillanos t. j. monet srebrnej, nie wybijanej w mennicach państwowych. Prezes ministrów odczytał potem dekret, zamykający sesję Parlamentu.

Ze świata.

Zjazd rektorów uniwersytetów.

Petersburg, 23. lipca. Petersburskie Słowo donosi, że w sierpniu b. r. odbędzie się zjazd wszystkich rektorów uniwersytetów rosyjskich, którego program obejmować ma następujące sprawy: ustawa uniwersytecka, inspekcja, o wybieralnych starostach, o zebraniach na uniwersytetach, obmyślenie środków przeciw rozruchom. Nadto rozpatrywane być mają sprawy, dotyczące otwarcia uniwersytetu w Warszawie i Saratowie.

Katastrofa przy budowie tunelu pod Lütchbergiem.

Kanderstę, 25. lipca. O strasznej katastrofie przy pracach nad tunelem pod Lütchbergiem w Alpach nadchodzi jeszcze następujące szczegóły: wiadomości: Mechaniczne wiercenie które jest obliczone na przeszło 2 mile długości, postępowało normalnie naprzód. Żadnych znaków zapowiadających dopływ wody z jakiegokolwiek strony nie było. Około godziny 3. rano przystąpiono do wysadzenia w powietrze dynamitem skał pod łosyjskim rzeki Kander. Robotnicy cofnęli się na 50—100 metrów wstecz, gdy w tym z niewidzialnej szczeliny wypadły ogromne masy wody pomieszane z piaskiem i mułem. Robotnicy rzucili się natychmiast do ucieczki. 25 jednak nie zdołało już uciec. Przynajmniej nie zgłosili się dotychczas. Czy wszyscy zginęli, nie jest na razie wiadomym, bo robotnicy włoscy w takich wypadkach zwykle uciekają i kryją się, tak że dopiero po pewnym czasie można stwierdzić ilu zginęło.

IV. kongres esperantystów.

Czwarty z rzędu kongres esperantystów odbędzie się w r. b. w Dreźnie i trwać będzie od 16. do 22. sierpnia. Zapowiedziany jest przyjazd delegatów trzydziestu kilku narodowości. Zarząd miasta postanowił poprzeć zjazd znaczną subwencją. Kongres będzie miał charakter urzędowy. Wezmą w nim udział przedstawiciele rządu króla saskiego, oraz konsulowie 30 państw. Prócz tego spodziewany jest również przyjazd specjalnych przedstawicieli kilku rządów europejskich, jak to już było na trzecim zjeździe w Anglii.

Program zawiera posiedzenia kilkunastu sekcji nankowych i zawodowych. Jedną z przynęt obecnego kongresu będzie wykonanie filigianji w Turydze przez zawodową trupę głośnego aktora Reichera, oraz opery Sattellera Wiedźma.

Sześciodniowy pobyt w hotelu wraz ze śniadaniem i wspólnymi obiadami będzie kosztował tylko 15 rb. Po kongresie odbędzie się zbiorowa wycieczka do Pragi, gdzie zarząd wystawy urządza specjalne przyjęcie dla esperantystów.

Walka cyganów.

Wrocław, 25. lipca. W miejscowości Otmachen rozegrała się wczoraj krawka walka między cyganami. Przybyła tam banda cyganów złożona z przeszło 60 ludzi. Wkrótce pod wpływem alkoholu powstała sprzeczka, a z tej wywiązała się formalna bitwa, w której obydwie strony nożami i pałkami na siebie natarły. Policja była bezsilna. Dopiero gdy przywołano straż ogniową, która walczących zaczęła oblewać strumieniami wody, cyganie się rozbiegli. Kilku rannych pozostało na placu bitwy z dość poważnymi okaleczeniami.

Strajk kolejowy w Australji.

Sidney, 25. lipca. Wybuchł tutaj ogólny strajk kolejowy. Wagoni stoją opuszczone w tych miejscach, w których wybuch strajku je zastał. W kilku miejscach przyszło do starć. Wojsko jest zmobilizowane. Kawalerja wystąpiła przeciw masom, które po krótkim oporze się cofnęły.

Katastrofa na morzu.

Chrystijanja, 25. lipca. Parowiec Göteborg zderzył się ostatniej nocy z parowcem lokalnym Bäckelaged, który został zupełnie przepołożony i natychmiast poszedł na dno. Z pasażerów uratował Göteborg 23. Ile zginęło, nie jest na razie wiadomym. Dotychczas wydobyto 11 ciał. Ogółem znajdowało się na parowcu 80

pasażerów. Stwierdzono, że zatonięty parowiec nie miał żadnych świateł przepisaných.

Zaburzenia w Indjach.

Bombaj, 25. lipca. Robotnicy w prawie wszystkich plantacjach w Paval zastrajkowali. Tlum, złożony z kilku tysięcy robotników, napadł na dwóch oficerów europejskich, którzy starali się przywrócić spokój. Wojsko wkroczyło i dało ognia. Jeden robotnik jest zabity, kilkunastu zostało rannych.

Nasze sprawy.

— Prezesowi międzynarodowego kongresu dziennikarzy, p. Singerowi we Wiedniu, posłało Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie imieniem ogółu polskich dziennikarzy pismo, oznajmiające, że dziennikarze polscy w tegorocznym kongresie udziału wzięć nie mogą, ponieważ odbyć ma się w Berlinie, siedzibie kuźni ustaw antypolskich. Pismo to w swoim czasie opublikowaliśmy. Obecnie podaje je prasa niemiecka. Deutsche Tagesztg. wyraża nadzieję, że „niemieccy dziennikarze, którzy udział wezmą w kongresie, znajdują stosowną odpowiedź na polską bezczelność.”

— Zjazd Tow. Przem. okręgu poznańskiego-północnego odbędzie się w niedzielę 9. sierpnia r. b. o godz. 5. po poł. w Mur. Goślinie na sali p. Piątkowskiego

Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) stwierdzenie przybytych delegatów, 3) wykład: obowiązki obywatelskie mieszczan, 4) wykład: kobieta-polka wobec przemysłu, 5) sprawa zabezpieczenia się w Weście, 6) komunikaty zarządu, 7) wnioski, 8) zamknięcie.

Na zjazd powyższy uprzejmie zapraszam Towarzystwa z Główny, Mur. Gośliny, Pniew, Staroleki, Swarzędza, Winiar, Zegrza, Rataj, Lasku i Poznania. Zachęcam także panie do licznego udziału w zebraniu z względu na interesujące wykłady.

Bezpośrednio przed zjazdem o godzinie 4 odbędzie się zebranie delegatów okręgu celem wyboru zarządu itd.

Kazimierz Krajna, prezes okręgu.

— Zjazd okręgowy Tow. śpiew. w Ostrowie odbędzie się w niedzielę 26. b. m. Z zjazdem połączona jest 20-letnia rocznica założenia Towarzystwa śpiewu w Ostrowie. Cześć polskiej pieśni!

— Rozmyslenie kłamstwa hakatystyczne. Jak już o tym pisaliśmy, hakatystyczny Kujawischer Bote, a za nim pokrewna ma duchem bliży rozniósł przed kilku dniami pogłoskę o jakimś groźnym spisku polskim na Mątwach pod Kruświcią. Dziennik Kujawski wykażał w całej pełni bezpodstawność tej pogłoski, a niektóre pisma hakatystyczne, które wieść o rzekomym niebezpieczeństwie polskim powtórzyły w lot za Kuj. Bote, zmuszone zostały do odwołania kłamstwa. Tylko Kuj. Bote, w którego bujnej fantazji hakatystyczna ta pogłoska się rozdziła, milczy kamieniem, mimo, iż również zaszwany został do sprostowania.

Odnosne sprostowanie wysłał do Kuj. Bote interesowany w całej tej sprawie ks. prob. Paluchowski z Szadłowic dnia 18. bm, lecz pismo to do dzisiaj kłamstwa swego nie odwołało. Wiedocześnie puściło ono w świat pogłoskę o spisku polskim z rozmysłem.

Sprostowanie ks. prob. Paluchowskiego brzmi: 1) Nieprawdą jest, jakoby dnia 7. bm. odbyło się jakiegokolwiek z góry uplanowane zebranie na tak zwanej „górze św. Jadwigi” pod Mątwanami, w którym miało uczestniczyć 60 osób.

2) Nieprawdą jest, jakoby w tym dniu jakiegokolwiek zebranie, czy tajemne, lub nawet jakich gości, odbyło się u ks. proboszcza Kittla.

3) Prawdą jest, że w dniu tym 16 znajomych, a po części krewnych osób, pomiędzy nimi ja i jeszcze inni ksiądz, ale nie ks. prob. Kittl, zrobiliśmy sobie wycieczkę do Kruświcy, a potem parowcem na Gopło, i około 10. i pół wieczorem wracaliśmy przez Mątwy do Inowrocławia i Szadłowic; podczas jazdy naturalnie, jak to zwykle się dzieje, śpiewano wesole pieśni. Jak wiarogodne to nadzwyczaj fantastyczne przedstawienie owego obrazu przez naczynego świadka jest, wynika już stąd, że widział, jak owi „sprzyśnięci” z „góry św. Jadwigi” przez Mątwy uciekali znowu do Kruświcy, gdy my tymczasem jechaliśmy w przeciwnym kierunku do Inowrocławia, i każdy wie, że z tejże góry do Kruświcy nie jedzie się wcale przez Mątwy.

podp. ks. Paluchowski.

Kwestja zarobkowa pomocników w zaw. golarsko-fryzjerskim.

Piszam nam z miasta:

Przed trzema laty powstała, jak szan. czytelnicy sobie może jeszcze przypominają, w mieście naszym kwestja zarobkowa pomocników fryzjerskich, oraz kwestja zamykania w niedzielę interesów tegoż zawodu. Ruch interesentów wszczął się niemały, pomocnicy, poparli tu i owdzie jawną sympatją i uznaniem publiczności polskiej, energicznie domagali się uregulowania warunków bytu jak i specjalnie zamykania interesów w niedzielę, przynajmniej popczas wielkiego nabożeństwa. Z przyczyn wszakże, których tutaj poruszać nie mam ochoty, ruch ten, z takim entuzjazmem podjęty początkowo, upadł później, i niebawem kwestja ta poszła zwolna w zapomnienie. Tak dawało się przynajmniej, tymczasem

odżyła na nowo w tym roku. Ponownie pomocnicy wnoszą o polepszenie swego bytu, jak i skrócenie czasu pracy. Smutnem tylko jest, że do tychczas sprawą tą jedynie prasa niemiecka się zajęła.

Rozmawiając się na sprawę tę z różnych stron zapatrują, a najgorzej poczęci sami pryncypałowie. Głoszą oni, że tak źle wcale pomocnicy się nie mają, ponieważ przy małej swej pracy dosyć wysokie mają zarobki, przytym chodzą elegancko ubrani, w lakierkach, dzień zaś cały zbijają na czytaniu gazet oraz romansów — jak pisał ktoś z grona pryncypałów niedawno w Pos. Zeitung.

Otóż w tej sprawie godzi mi się zabrać głos, tym bardziej, że i piszący te słowa należy do szeregu pomocników.

Twierdząc zatem, że co do polepszenia bytu — pryncypałowie mają rację. Czas bowiem obecny krytyczny uniemożliwia poważnie polepszenie bytu moich kolegów z tej prostej przyczyny, że skutkiem konkurencji, jaka teraz wszędzie panuje, niejedem interes prosperuje na zbyt licho. W rzadkich tylko wypadkach, gdy pryncypał posiada dobry dochód, zgodził się może na jakie ustępstwa i w takim też razie zwykle pomocnik, jeśli jest dzielny, otrzymuje dobrą pensję, wyższą ponad tę nawet, jaką reguła przepisuje. Żądać atoli pomocnik więcej nie może, jeżeli jego pryncypał biednieli się i w wiecznym tym kłopotcie, jak wyżyci swoją rodzinę, jak pokryć koszt dzierżawy lokalu i mieszkania! Zresztą myślę, że każdy tyle zarobi, że starczy mu faktycznie nie tylko na eleganckie modne ubranie, ale i na niejedną przyjemność, oraz na książeczkę oszczędności, jeśli oszczędzać się nauczy.

Nie mam bynajmniej zamiaru rzucić kamieniem potępienia na moich kolegów, owszem, wiem dobrze o tym, że są miejsca, gdzie pryncypał skąpi należytości swemu personelowi, aby on sam tym lepiej mógł używać; są miejsca, gdzie pomocnicy bez wszelkiej innej przyczyny otrzymują tygodniowo po czterech i pięć zaledwie marek przy wolnym utrzymaniu i stancji, ale są to tylko tacy, którzy nie posiadają energii, przeciw temu zaprotestować i w najgorszym razie opuścić miejsce.

Co do drugiego punktu, jestem zupełnie przeciwnego zdania. Panowie pryncypałowie zarzucają nam, że nieraz goście znajdują nas przy czytaniu gazet i romansów. Szanowni panowie! cóż mamy czynić, gdy żadnego zatrudnienia ważnego nie mamy, wszak hakasować nam nie wolno, a spać to wcale nie estetycznie. Przez to interes się „psuje”. Zająć się zaś przywróceniem porządku w lokalu, to kwestja zaledwie dwóch godzin; zwykle atoli uczniowie to uskutecznią, gdzie się tacy znajdują.

Wręcz przeciwnie, pryncypał może sobie mieć za zaszczyt, że personał jego pragnie się cywilizować, bo cywilizacja, to potęga. Apeluje nawet do szan. kolegów, żeby tym bardziej czytali, ale tylko obok codziennej gazetki, informującej o sprawach narodowych, wartościowe dzieła, więc literaturę swojską, utwory wielkich mistrzów pióra jak Sienkiewicza, Prusa, Krasińskiego, obok Mickiewicza, Słowackiego i t. d., dalej historję naszego narodu itd. Osiada nikomu nie zaszkodzi, ale każdego podnosi moralnie i materialnie.

Wreszcie co do zamykania interesów. Otóż myślę, że nam nikt za złe poczynać nie może, iż żądamy zamykania interesów o ósmej w dniu zwyczajnym, a w niedzielę powiedzmy na przykład od dziesiątej. Pierwsze dla tego, że każdy przynajmniej, że to przedsiadowanie bezczynne po całych godzinach jest nonsensem, a jeśli kto rzeczywiście musi pracować, to uwijając się ustawicznie lub siedząc zgarbiony przy włosowych preparatach, co każdego innego tak samoby denerwowało, rad jest, że godzinę przed jej wyłeciem na świeże powietrze. Panowie pryncypałowie tego wcale nie odczuwają, gdyż są zawsze wolni, nie krepowami godzinami i wiedzą, w jaki sposób nudy zabić. A co do zamykania w niedzielę, to nie dziwno: „Oddajcie Bogu, co jest Boskiego!” „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!” — mówi przykazanie Boże, a zatem sam Pan Bóg nakazuje, abyśmy święcili i od pracy się w ten dzień wstrzymali, mianowicie, gdy się w sprawie tak ważnej ofiarą mszy św. A właśnie nam ludziom, odwykłym od kościoła, potrzeba tego; przedewszystkim potrzeba nam słowa Bożego, które tylko trzy razy do roku słyszymy: na Wielkanoc, Zielone Świątki i Boże Narodzenie — w pierwsze święta tych świąt uroczystych.

Rano iść do świątyni Bożej nie można, a rzadko lub nigdy po południu na nabożeństwo nieszpornie, ponieważ w niektórych interesach o ukończeniu pracy przed trzecią, chociaż nakaz policyjny zamknięcia punktualnie o drugiej wyraża się domaga, absolutnie nisma mowy. To się jeszcze z tyłu goście schodzą, to ma się swoich gości poza domem do golenia, to porządek w interesie trzeba załatwić. Potym dopiero obiad, następnie przebranie się, poczym człowiek tak przedpołudniową pracą tak jest znudzony, że chce się spać, więc skąd tu myśleć o kościele, skoro nawet nieraz dawno już po trzeciej!

Wymawiają się panowie pryncypałowie tym, że to niemożliwe, że niedziela, to najgłówniejszy dzień zarobku. A jednak zapominają panowie, że w każdą niedzielę trzech wymienionych wielkich świąt, policyjnie surowo nakazano zamknąć interesy, gólarzko-fryzjerskie, publiczność zaś za latwiznę swe potrzeby dzień przedtym, bo — tak być musi.

A zatem ta sama publiczność przyzwyczaiła się do tego, że odtąd w każdą sobotę swe wymagania uskuteczni, bo w niedzielę będą nasze interesy zamknięte, i my tylko tych panów poza domem do dziewiętej obsługując będziemy, co się faktycznie co dzień lub co drugi golić każą.

Zresztą każdy prawy polak-katolik znać to powinien za słuszną.

Apeluję wszelako także niniejszym uprzejmie i do szan. publiczności, aby zajęła się sama łaskawie tą sprawą, otwierając na temat ten dyskusję, a tym dopomogła nam do dopięcia tego, co inne zawody od dawna już posiadają lub osiągnęły, a niechawiam, a czego nakazuje sam Bóg i zdrowy rozum ludzki.

Ze stosunki pomocników są liche, nie ulega wątpliwości, lecz winą to ich samych. Pomocnicy gólarzy, to bez wyjątku ludzie młodzi, którzy zajmują się chętnie wszystkim, tylko nie uregulowaniem jako tako własnych interesów zarobkowych. Przed trzema mniej więcej laty, kiedy Polski Związek Zawodowy starał się pomocników pobudzić do czynnej pracy, a nawet zorganizował strajk, to wówczas ani tygodnia ich w strajku utrzymać nie mógł, gdyż większa część zdezerutowała — choć wówczas widoki korzystnego załatwienia strajku były jak najlepsze. Pomocnicy zamiast wyciągnąć z tego naukę, rozdwoili się, zakładając jakieś kluby zabawowe, a o Związek zawodowy wcale się nie troszczyli, tak, że wkrótce po wyzyskaniu strajku filja balwierzy się rozwiązała.

A już wówczas sprawa święcenia niedzieli była bliską rzeczywistością. Majstrowie bowiem przyrzekli sprawą tą się zająć sami, ale widząc z pewnym zadowoleniem rozprężenie między pomocnikami nietylko sprawę święcenia niedzieli puścili w niepamięć, ale co gorza, nie dotrzyali obietnic przyrzeczonych i nadal licho ich wynagradzali. Upomnieć się o nich nikt nie mógł, gdyż Związek, nie mając członków, nie mógł sprawy zarobkowej gólarzy dalej prowadzić.

Wina więc pomocników samych. Publiczność, która wówczas z sympatją stanęła po stronie pomocników, byłaby także ich dążności poparła chętnie, i śmiało dźić twierdzić można, że do tego czasu dawno byłaby się przyzwyczaiła golie w soboty, a nie w niedzielę. Dziś trzeba by całą sprawę pochwylić od nowa! Niech zatem pomocnicy złączą się w Polskim Związku Zawodowym, a ten zapewne sprawą ich się zajmie.

Chcę coś zdziałać trzeba mieć wytrwałość, a po zdziałaniu czegoś, czuć nad tym, co się zdziało i wolno ale konsekwentnie ulepszać.

Burze i niebezpieczeństwo powodzi w Galicji i Królestwie.

Z wszystkich stron Galicji otrzymujemy straszające wieści o szalejących tam już od przeszłego tygodnia burzach ulewnych i gradowych. Okolice, przez burze te dotknięte, przedstawiają obraz przerażającego spustoszenia. Nadzieja pięknych zbiorów prysnęła. Zboże wkopane do ziemi gradem i ulewą, ziemiaki wymulone w zupełności, drzewa owocowe ogolone z liści i owoców opuszczają bezwzględnie połamaną gałąźki. Obrazu klęski dopełniają liczne domy, pomieszczenia, zburzone do szczętu w ogromnej ilości zabudowania, pozrywane dachy, szyby potłuczone, połamane płoty i ogrodzenia.

Według dzienników lwowskich i krakowskich, gwałtowne burze nawiedziły powiat przemycki i dobromilski. W Kalwarji Pałacowskiej zginęło od pioruna 3 ludzi. — W powiecie jarosławskim wielkie szkody poczynił grad, dochodzący wielkości kurzych jaj. — W pow. łańcuckim zniszczona między innymi także wzorowa wieś Albogowa, gdzie szkody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy koron. — W pow. rucyjskim z powodu gwałtownej ulewy nastąpił wylew rzeki Wielopolki, niszczący płowy w promieniu 50 metrów. — Również dotkliwe spustoszenia poczyniła burza w powiatach brzozowskim i samockim; w ostatnich spłonęło od piorunów kilka gospodarstw. — W pow. pilieńskim wystąpiły z koryt drobne potoczki i spowodowały duże straty. Wielkie szkody poczyniła burza w okolicach podtatrzańskich. Z powodu kilkunastu ulew wystąpiły z brzegów: Czarny i Biały Dunajec. Woda zamuliła ziemniaki podhalańskie, uwołała wiele nagromadzonego drzewa, poobrywała brzozy, a w kilku wsiach z powodu zmiany koryta woda pozabierała bardzo wiele grunów.

W dalszym ciągu otrzymujemy telegraficzną wiadomość z Bochni, iż w Ujściu Solnym stan wody wynosi pięć metrów ponad poziom; jeżeli woda jeszcze o metr się podniesie, przeleje się przez wał ochronny. Okolice Niepołomic, Nienar i Gawłowa po części zalane. Również nastąpił wylew Raby i Stradomki w południowej części pow. bocheńskiego; wsi położone nad tymi rzekami, jak Łapanów, Książnica, Pierzchowiec, Sielec i Łątkowice stoją pod wodą. Dużą klęskę poniosły także Chelm, Targowisko i Moszczenica; starostwo tamtejsze rozdało kilkadziesiąt bochenków chleba, kilkadziesiąt koron zapomogi, oraz zarekwirowało wojsko dla ochrony wałów.

Do Czasu nadeszła telegraficzna wiadomość o strasznym wylwie Wisły w okolicy Dworów koło Oświęcim. Wisła weszła tam o 3,80 m. ponad poziom.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, iż woda w Wiśle i Rudawy w okolicach Krakowa przybiera z każdą chwilą i zagraża zalewem Krakowa. Krakowska Rada miejska zarekwirowała tymczasowo kilka pułków pionierów, oraz na odbytej nadzwyczajnej konferencji przedsięwzięła szereg środków bezpieczeństwa.

Gwałtowne nawałnice nawiedziły również wiele okolic Królestwa. Do Kurjera Warszawskiego nadeszły następujące wieści:

Burza dała się we znaki mieszkańcom Klec. Nijedzielnia bowiem alewa, połączona z gradem, wyrządziła wiele strat. Szalejący żywioł zrywał dachy z budynków, w ogrodach nalał wiele drzew. Grad, niszcząc kwiatniki, porozbijął setki szysz. — W okolicach Radomia, z powodu gradu, wichury i zalewów, straty są jeszcze większe. Niezmierne smutny widok przedstawiają lasy w okolicach Szydłowca; w niektórych miejscach drzewa prawie wszystkie są połamane, poskręcane i poprzetrwane z korzeniami. Grad, przechodząc wązkim pasem, pod Szydłowcem upadł wielkością orzecha włoskiego i wytlukł zboża, szyby w oknach a nawet płacę po polach. Cokolwiek mniejszy spadł we wsi i gminie Dziewica, w kolonii Błonie w gminie Kowala i pod Zwoleniem, poczyniwszy również szkód niemało. We wsi Błotnicy, wskutek wichury, przewróciła się stodoła, zabijając na miejscu dwóch pastuszków gęsi, 10 letniego Antoniego Bojanowicza i 8 letniego Stanisława Kucharzyka.

We wsi Koniemłoty w gub. kieleckiej, grad zniszczył zboże włościanom na 50 morgach. — W Szczaworyżu od uderzenia pioruna został uszkodzony kościół, a w kilku wsiach okolicznych od pioruna śmierć poniosło kilkanaście osób.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Resan, dnia 25. lipca.

Kalendarz. Dnia: Jakób ap., Krysztof m.

Sławosz.

Jutro: Anna Matka NPM.

Mirosław.

Wschód słońca.	Dnia: 4,10	zachód: 8,1
Jutro: 4,11	"	8,0
Wschód księżyca.	Dnia: 1,23	zachód: 6,18
Jutro: 2,6	"	7,10

* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę 26. b. m. po większej części jeszcze cokolwiek deszczu, lecz chwilami wypogodzenie, w południe cieplej.

* Warta poczyna znów gwałtownie przybierać, do czego przyczyniły się ulewne deszcze ostatnich dni. O 11 piątku do soboty, a więc w przeciągu jednej doby urosła woda o 10 centymetrów. Wodostan wynosił w Poznaniu w sobotę rano 48 ctm.

* Egzamin proboszczowski. W dnach 21. do 23. bm. odbywał się w Pielplinie egzamin proboszczowski, do którego zgłosiło się 21 młodych księży z diecezji chełmińskiej.

* Wystawa przemysłowa trwać będzie i nadal — lecz w obrazach. Staraniem komitetu wystawowego fotografowała firma Camera (wł. B. Sniegocki) prawie wszystkie przedmioty wystawione i wykonała z nich piękne przezrocza kolorowe do aparatów projekcyjnych. Przezrocza te będą ujęte w serję pod tytułem „Przechadzka po wystawie przemysłowej w Poznaniu 1908. roku“, a do każdej serji dołączony będzie gotowy odczyt objaśniający cel wystawy, oraz przy każdym w szczególności obrazku opis przedmiotów wystawionych i opis przedsiębiorstwa pojedynczej firmy. Ażeby obrazy te, przedstawiające jaknajdokładniej i barwnie przedmioty wystawione, dotarły do każdego towarzysza pod zaborem pruskim, zawarł komitet z p. Saiegockim układ, który go zobowiązuje wypożyczać serję z odczytem bezpłatnie każdemu towarzystwu, które się po nią zgłosi.

Jest to świetny pomysł, gdyż umożliwił on także tym, którzy wystawy przemysłowej osobliwie zwiedzić nie mogli, nie tylko poznanie się z nią za pomocą obrazów przesuwających się w naturalnej wielkości, lecz zarazem dowiedzą się słuchając przy tej sposobności o zaletach i rozmiarach pojedynczych przedsiębiorstw, które w wystawie poznańskiej udział wzięły, o czym zwiedzający osobliwie wystawę rzadko dowiedzieć się mogli. Gdyby który z wystawców w owej serji nie był pomieszczony, zechce się zgłosić natychmiast do firmy „Camera“ przy ul. Kycerskiej 37, gdyż prace przygotowawcze mają być niebawem zamknięte, a po skompletowaniu i wykończeniu rozpocznie się wysyła Poznańskiej Wystawy Przemysłowej do Towarzystw w Księstwie, Prusach Zachodnich i Wschodnich oraz na Śląsku.

* Bank Parcelacyjny w Poznaniu sprzedał przedwczoraj piękną sadybę w Mogilnie, składającą się z obszernej domy i stajni jako też około 12 morgów ogrodu p. Maksymiljanowi Gorockiemu z Golewka który niebawem zaprowadzi tam ogrodnictwo na większą skalę, w Mogilnie bardzo potrzebne, a wczoraj dnia 24. bm. sprzedał także Bank swoje gospodarstwo po paau Józefie Plechocie w Sarbi z około 100 morgów składające p. Edwardowi Górnemu, synowi w okolicy Czarankowa znanego i znanego obywatela p. Władysława Górnego z Walkowic. Szczęść Boże nowonabywcom!

* Przebudowa dworca. Prace wstępne około przebudowy tutejszego dworca centralnego już się rozpoczęły. Linję kolei elektrycznej ku św. Łazarzowi przełożono w tym celu z ulicy Głogowskiej przed kilku już tygodniami przez nowo założoną ul. Heleny. Obecnie radują drzewa na ul. Głogowskiej pomiędzy ul. Bakowską, a Heleny. Również rozpoczęto już prace około rozszerzenia ulicy na kaponierze. W niezadługim czasie rozpoczyna też budowę pomostu w przedłużeniu ul. św. Pawła przez tor kolejowy celem połączenia starego miasta z Jeźcami. Pawilon dla sprzedaży biletów po zachodniej stronie dworca przy ul. Głogowskiej jest już na ukończeniu i w najbliższym czasie oddany zostanie do użytku publicznego.

* Przeztroga. Kamienice lub miejsca, w których podejmowane bywają jakie przebudowy, mianowicie na wyższych piętrach, najlepiej jest omijać a nie przechodzić tam obok nich. W piątek po południu przechodziła św. Marcinem pewna panienska tuż obok rusztowania przed kamienicą pod nr. 43, gdy nagle spadła cegła i ugodziła ją powyżej kolana, ranając ją dość ciężko. — Przedsiębiorcy budowli zapisano do kary.

* Najkorzystniej zakupuje się smalec i słoninę u firmy L. Jezierski w Poznaniu przed bramą berlińską. Kolosalne obroty tego interesu przyczyniają się do tego, iż zawsze tylko najświeższe wychodzą towary, a szeroko rozgałęzione związki w wszystkich dzielnicach kraju ręczą za to, że w interesie p. Jezierskiego otrzymuje się rzetelny towar po najniższych cenach. Interesanci zechcą zażądać cennika.

* Nagła śmierć. zakończył życie w piątek wieczorem właściciel furmanek Karol Weigelt, mieszkający przy ul. Fabrycznej. Wracając z Lubania do domu nagle zeskoczył na wozie i zanim przybył do domu już nie żył. Paraliż serca położył kres jego życiu. Przywołany natychmiast lekarz mógł tylko jeszcze stwierdzić śmierć.

* W ostatniej chwili przypominamy szan. członkom naszym o zabawie letowej, odbyć się mającej jutro w niedzielę w parku Wiktorji.

Od godz. pół do 4 do pół do 7. kursują co 10 minut wozy żniwny. Szanowni goście zechcą przy wejściu do ogrodu okazać się zaproszeniem.

Wydział Towarzystwa Młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

* Wycieczkę szkolną do Poznania urządzili w czwartek uczniowie zakładu preparatów w Wolsztynie celem zwiedzenia tutejszych osobliwości.

* W sprawie rewizji mięsa. Rozprządzenie policyjne, tytoczące się rewizji wieprzowiny na trychiny i węgry zostało zastąpione nowym rozporządzeniem z dnia 23. czerwca rb. Zmieniony został paragraf 3. co do prowadzenia ksiąg zakupu mięsa; brzmi on obecnie: Ktokolwiek wieprzowinę lub mięso z dzikich albo też wyroby z odnośnego mięsniwa na dalszą sprzedaż nabywa, winien prowadzić ksiązkę, do której wpisuje każdy nabytek najpóźniej w 24 godziny po odbiorze, podając: 1) numer bieżący, 2) dzień odbioru, 3) oznaczenie i wagę towaru, 4) miejsce pochodzenia i dostawę towaru, 5) miejsce i czas rewizji na trychiny i węgry, 6) wynik rewizji. — Do prowadzenia odnośnych ksiągek są więc obecnie tylko te osoby obowiązane, które się trudnią handlem mięsniwa i wyrobów mięsnych, jak rzeźnicy, fabrykanci kiełbas i kiszek, handlarze mięsa, kapcy delikatesów itd. Ksiągki takich prowadzić nie potrzebują wszyscy ci, którzy zakupują towary mięsne w interesie własnego proceduru, jak oberżycy, restauratorzy, właściciele garkuchni itd.

* Lekarze dentyści przy armji. Jednoroczni, posiadający aprobatę na lekarzy dentyków, będą mogli w przyszłości w czasie ostatnich trzech miesięcy służby wojskowej odkomenderowani być do czynności lazaretowych w oddziale dentystryki, jeżeli dosłużyli się stopnia podoficera lub przynajmniej kaprala (giefrajtra). Przy późniejszym odslużeniu wojskowości, jako rezerwiści lub landweyrcy nie będą jednak zaciągani do ćwiczeń jako dentyści, gdyż zapotrzebowanie dentyków jest stosunkowo minimalne.

* Wysyłka paczek do Rosji. Jak już o tym pisaliśmy, będzie odtąd wolno do Rosji i na odwrót wysyłać paczki także za zaliczką, co dotychczas było niedozwolonym. Nowe to udogodnienie wchodzi w życie z dniem 1. sierpnia r. b. Paczki z zaliczką do Rosji muszą być frankowane, oprócz tego musi wysyłający dopłacić t. zw. portorium zaliczkowe, które w Niemczech ustanowiono na 5 fen. od każdego 2 marek, najniższa zaś dopłata zaliczkowa wynosi 20 fen. Samą zaliczkową podaje się w Niemczech w walucie niemieckiej, i to nietylko w lizbach, lecz także w słowach (głoskami łacińskimi). Po odebraniu paczki przez adresata otrzymuje wysyłający pieniądze przekazem pocztowym. Przekazy nie wolno jednak zaopatrywać w żadne liczby, ani znaki kasowe.

* Koło Tow. Rękodzielników urządziło jutro w niedzielę w St. Domingo zabawę letową, z której czysty dochód przeznaczony na gwiazdkę dla biednych dzieci. Program zabawy wiele urozmaicony. Ze względu na szlachetny cel apodziewać się należy, że publiczność pospieszy na zabawę jak najliczniej.

* Projekt budowy kolei elektrycznej do Główny zda się na martwym znówu stanąć punkcie, gdyż pomiędzy miarodajnymi władzami nie przyszło do porozumienia co do przeprowadzenia linii kolejowej. Głównym powodem rozbiła się układów pomiędzy miastem a fiskusem wojskowym będzie niewątpliwie ta okoliczność, że w razie urzeczywistnienia projektu musianooby znacznie zniżyć albo bramę Warszawską albo Bydgoską.

* Wyścigi konne odbędą się jutro w niedzielę na wojskowym placu ćwiczeń w Biedrusku. W wyścigach tych będą brali udział wszyscy stojący tam załoga oficerzy. Początek wyścigów o godzinie 3. po południu.

* Tow. krawców w Poznaniu urządziło jutro w niedzielę swą doroczną zabawę letową, połączoną z koncertem, grami tow., z premjami i grą fantową, pomiędzy innymi wylosowane będą dwie maszyny. Na powyższą zabawę żywołwych towarzystwu naszemu zaprasza jak najuprzejmiej Zarząd.

* Z bruku. Na ul. Kolumba przejechał wczoraj w południe kołownik dziewięć z Wildy, które skaleczyły się na morderze tego stopnia, że musiano je doróżką odwieść do domu.

Przy narożniku Małych Garbar zderzył się onegłaj kołownik z powózka. Niefortunny kołownik spadł na ziemię i pokaleczył się na głowie i ręce tak niebezpiecznie, że musiał się udać do lazaretu miejskiego celem opatrzenia ran.

Do kary zapisano wczoraj robotnika, który w pewnej destylacji przy ul. Szewskiej potłukł krzesłem kilkanaście butelek z likierem.

Do aresztu wzięto pewnego robotnika, który żonę swą, żyjącą z nim w rozłączeniu, chciał zastrzelić; równocześnie aresztowano pewnego malarza, ponieważ z rozmysłem wytłukł wielką szybę w wartości 250 marek w oknie wystawowym na Chwaliszewie.

* Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj w Biedrusku podczas ćwiczeń kawalerji. Pewien ułan z pułku ułanów cara Aleksandra III, stojącego załoga w Miliezu, otrzymał podczas ataku przez nieszczęśliwy przypadek silne pchnięcie lancą w pierś. Ciężko ranego odwieziono natychmiast do lazaretu wojskowego w Poznaniu.

* Bank Ziemski w Koronowie rozparcelował Skarbiewo, kupione od p. Wilhelma Helesgo, już prawie kompletnie, a mianowicie sprzedał w ostatnich dniach 5 hekt. p. rybakowi Urbanowskiemu, 5 hekt. p. Sulcowi, 6 hekt. p. Wład. Kubackiemu, 7 hekt. p. Iżlikowskiemu i 5 hektarów p. Bolesławowi Polasikowi z Skarbiewa. Resztówka wynosi obecnie 101 hektarów pszennej ziemi z budynkami, inwentarzem, całym żniwem i prawem rybołówstwa na trzech jeziorach. Rzutkiem gospodarzowi nadarza się więc dobra sposobność nabyć pięknego kawała pszennej ziemi.

* Bojotk robotnika polskiego. Celem wyparowania robotnika polskiego z zastąpienia go niemieckim coraz liczniejsze powstają drobne osady, mianowicie w pobliżu miast i to głównie stara-

niem Komisji kolonizacyjnej. Wkoło Poznania powstał w ostatnim czasie cały szereg takich osad robotniczych w Zabikowie, Starołęce i Główniu. Obecnie przystępuje kolonizacja do tworzenia osad robotniczych także w koło mniejszych miast. Tuż pod Wągrowcem wyznaczają kolonizacja na ten cel 200 morg. Każda osada otrzyma cztery morgi roli. Hakatystom wydaje się jednak, że za wiele roli się udziela, twierdząc, że dwie morgi także by wystarczyły, a można by jeszcze raz tylu sprowadzić kolonistów. Kolonizacja chce się podobno do pobożnych tych żyć przychylić. Na tych 200 morgach osadzą zatem 100 rodzin niemieckich.

* **Gospodarstwo do nabycia.** Przed sądem obwodowym w Witkowie sprzedany będzie przez subhastę dnia 27. października r. b. gospodarstwo Mielczoskiego w Miatach pod Trzemeszkiem. Gospodarstwo to ma obszar 138 morg. Niechby nasze banki i mienniejsi gospodarze sprawą tą zajęli się zawiadaniem.

* **Nowe przedsiębiorstwo polskie.** W Sierakowicach pod Kartuzami na Kaszubach na początku tego roku utworzyła się z staraniem ks. prob. i p. Sierakowicza z Sierakowicza spółka z ograniczoną poręką pod firmą »Fortuna« i wystawiła większą fabrykę cegły wapiennej, aby zaradzić brakowi dobrego a taniego materiału budowlanego w tamtejszej okolicy.

Ponieważ nowa spółka oddawać będzie swoje wyroby po cenie przystępnej, jest nadzieja, że w niedługim czasie i biedniejsi rolnicy będą mieli domy piękne i zdrowe i dobrobyt na Kaszubach się przez nią podniesie. Nowemu przedsiębiorstwu »Szczęść Boże«.

* **Wiadomości rodzinne.** W kościele parafjalnym w Murwaniej Goślinie odbył się dnia 21. lipca ślub p. Konrada Kubackiego ze Smigła z panną Heleną Ziółkowską z Murwaniej Gośliny. Obrządku ślubnego dokonał po serdecznej przemowie ks. prob. Matuszewski w asyście miejscowego proboszcza ks. Bociana. Grono weselne podejmowała z łacie staropolską gościnnością rodzina panny młodej, gdyż rodzice już zmarli.

* **Składki na kościół w Główniu.** Ks. Fischbach z składek 121,75 m. Józefa Jerzyk 2 m. Marjanna Łakomczyk 10 m. Helena Cwojdziska z Cerekwicy 3 m. N. N. 2 m. N. N. z Obornik 3 m. Dąbek z Zgrza 15 m. Ks. Lisiecki z Ostrowa 3 m. Fr. Zeidler 10 m. St. Daska z Główny 10 m. Nowak z Główny 10 m. Sowiński z Skalmierzyc 5 m. Ks. Fischbach 10 m. Maryska Duszyńska 1 m. Ks. Grzybowski 50 m. Wolnie wiczowa 10 m. Eulajja Wiczynska 10 m. N. N. z Poznania 30 m. N. N. 2 m. Z skarby w kościele św. Jana 11341 m. O1 siostr z Główny 4 m. N. N. 72 m. Müller z Główny 5 m. Michalski Tad. z Iwna 10 m. N. N. 2 m. Magd. Szymkowiak 10 m. Subera z Wrocławia 4 m. Składka z Rataj przez J. Kosickiego 118 m. Stachowiak 8,20 m. N. N. 10 m. Elżbieta Lisowska 2 m. Piwnicki z P. 4 m. W. Ewald z Kozichłów 1 m. Ks. prob. Bartsch z Woniciecia 5 m. Z Olszaka 5 m. Kwaśniewska z Miasteczka 3 m. Józ. Mizera z Zbąszczy 10,45 m. Ks. E. J. i Ks. S. K. 300 m. N. N. przez ks. prałata Stycha 20 m. Marjanna Józwiak zebrane 8 m. St. Rybak z 16. kółka panien róż. 13 m. Jul. Czapracka z Gł. 5 m. Od chorych z zakładu siostr w Przemienienia Pańskiego 38,50 m. Skrzypczak z Gł. 6 m. Łukasz i Agnieszka Grochowice z Jerzy 6 m. Taberska z Gł. 10 m. Asch z Berlina 30 m. N. N. 5 m. Od A. Nowaka 110 m. Marjanna Nowak 5 m. Konst. Nowicka z Kwiłcza 5 m. Zebrane na zaręczynach u Hetmaników 4 m. Z Przewodnika Katolickiego 55,50 m. Od chorych z zakładu na Śródece 10 m. Lewandowicz z Gł. 10 m. A. W. z Andrzejeva 100 m. Ks. Stycheł 20 m. Ks. Kłos z Łazarza 5 m. N. N. 10 m. A. Graczyńska z Słupi 5 m. Klatkiewicz z Zegrza 30 m. Ks. prof. Janicki 100 m. A. Nawrocka z Wschowy 5 m. Wikł. Effert 11 m. Za pośrednictwem ks. Bajerowicza 100 m. N. N. 9 m. Banachowicz z Śremu 1,50 m. Portasiewicz z Wilatowa 16 m. E. Z. z Poznania 5 m. Wincencki z Ostrowa 5 m. Antoniowski z Gł. 3 m. Szablowski z Poznania 5 m. A. Szubert z Śródk 100 m. Ks. prał. Jedzink 50 m. Ks. dr. Zwolski 10 m. Ks. Dembiński 5 m. M. Bayerlein 5 m. Brownsford 10,05 m. P. Bąkowski z Poznania 50 m. B. Hoffman z Śródk 10 m. E. Zakrzewicz z Pozn. 5 m. N. N. z Dalewa 3 m. N. N. 20,000 m. Z skarby 15,07 m. P. Baranowska 1 m. Dr. Drescher z Gł. 50 m. Beil z Pozn. 3 m. Fr. Burdelak z Lubeki 3 m. Mat. czyński z Pozn. 100 m. Lisiecka z P. 10 m. Górecka Mar. 2 m. Ks. Fr. Raciński 3 m. Ks. prof. Hozakowski 5 m. A. Urbańska z Śremu 6 m. St. Barckowski z P. 3 m. S. Barczyński z P. 20 m. Pięlgrynka Zbąszczyńska do Wieleńa 11 m. Dressler z P. 5 m. Baronowa Z. Chłapowska 10 m. A. Cichowicz 10 m. Ks. prof. H. Zakowski z księgarni Polskiej z sprzedarzy Zywotów Świętych Pańsk. 37,50 m. Budziszewski z P. 2 m. Chmielewski z P. 5,05 m. Calka 2,05 m. Dr. F. Chłapowski z Kisluggen 5 m. Matela Maciej z Czełkalska 6 m. N. N. 50 m. Buszkiewicz z P. 10 m. N. N. 12 m. N. N. 3 m. E. E. z P. 3 m. Ks. Laskowski z Marysina 200 m. P. Chocieszynska 10 m. Hr. Dąbmska 5 m.

Zebrałiśmy razem 22,636,93 m. za które składamy wspaniałomyślnym dobrodziejom serdeczne Bóg zapłać. Zarazem prosimy o pamięć naszym na cześć Niepokol. Poczęcia N. M. P. mającym się budować kościółku w Główniu pod Poznaniem.

Komandorja, 15. lipca 1908.
Dozór kościoła św. Jana w Poznaniu.
Ks. W. Kotecki.

* **Groźny pożar.** Jak donoszą nam z Wilna, we wtorek wybuchł obrzmiły pożar w Telszach na Litwie. Pożar powstał w dziedzińcu żydowskiej i pochłonął doszczętnie około stu domów, 3 synagogi i szkołę rabinów.

* **Pancerze policji w Petersburgu.** Donoszą, że funkcjonariuszom policji petersburskiej i moskiewskiej rozdano lekkie pancerze stalowe, absolutnie nieprzenikliwe dla kul rewolwerowych. Mają one zastąpić ciężkie pancerze żelazne, wprowadzone przed 9 laty do umundurowania policjantów.

* **Nowa katastrofa w Józówce.** Z Józówki donoszą, że w kopalni węgla sąsiadującej z żyzbem »Rykoł«, nastąpił wybuch, przyczynił 3 osoby zginęły a 3 odniosły rany.

* **Sprawa Władysława Lilpopy.** Prasa wiedeńska ogłosiła przed niedawym czasem artykuły o aresztowaniu młodego Władysława Lilpopy, przynoszące najrozmaitsze sensacyjne a nieprawdziwe szczegóły w sprawie nadużycia przez niego dobrej wiary dwóch mieszkających z nim wspólnie kolegów, studentów z Królestwa Polskiego. Pisma polskie powtórzyły te wiadomości; dziś zaś, kiedy aresztowany znajduje się w szpitalu pod obserwacją sądowno lekarską psychiatrów wiedeńskich, a dzienniki wiedeńskie pomieściły artykuły wyjaśniające, że młody człowiek działał w anormalnym stanie umysłu, uważamy za wskazane, po zasięgnięciu najwiarodgodniejszych wiadomości od rodziny, lekarzy i osób, znających oskarżonego od dzieciństwa, podać fakta, wyjaśniające smutną sprawę.

Władysław Lilpop, należy do rodziny zaszczytnie znanej i zajmującej wybitne miejsce w historii przemysłu polskiego, po przebyciu ciężkiej choroby mózgowej w najpóźniejszym dzieciństwie, nigdy już wedle orzeczenia lekarzy nie mógł być ani zdrowym, ani normalnym. To że całe życie Władysława Lilpopy było tylko szeregiem ciężkich chorób, a przystym coraz bardziej zwiększające się objawy neuropatyczne i choroby w w najwzrostu stopniu przerosły wyobraźni (halucynacje) doprowadziły chorego w 21. roku życia do zamachu samobójczego, a kuli, która przeszła tuż obok serca, wyjął nie zdając. Dyrektor Dłuski w Zakopanem, badając w przeciągu kilkoletniego okresu chorego płuca i serce Władysława Lilpopy, zauważył wybitnie nie normalne objawy nerwowego systemu, graniczące już z psychopatią.

Lekarz dr. Dłuski, dyrektor Sanatorium w Zakopanem, dr. Gawlik (chirurg), dr. Janiszewski, dr. Radziwiłłowicz, psychiatra-lekarz z Tworka (zakład dla umysłowo chorych w Królestwie Polskim), dr. Koraliowicz, psychiatra, były dyrektor szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, zalecyli konieczność umieszczenia chorego w zakładzie dla umysłowo i nerwowo chorych (zakład »Eos« w Żurychu) profesora Monakowa, w którym chory leczył się przez czas dłuższy. Kuracja ta umożliwiła choremu spełnienie uprzązowego marzenia wstąpienia na politechnikę w Żurychu; jednak wyjątkowa umysłowa praca z powodu jednoczesnego uczęszczania na politechnikę i na Uniwersytet, wywołała znowu bardzo ciężki rozstrój nerwowy i umysłowy. Po nowej kuracji prof. Monakowa powrócił chory, wbrew życzeniom i po

mimo obaw rodziny, do przerwanych studiów politechnicznych, tym razem w Wiedniu, gdzie rozstrój umysłowy tak się spotęgował, że doprowadził chorego do więziennego szpitala.

Orzeczenia lekarskie w ciągu całego życia Władysława Lilpopy są złożone w dziale ekspertyzy sądowo psychiatrycznej sądu wiedeńskiego.

* **Wągrowiec.** Podczas zabawy letniej w wiosce Przysisze w tutejszym powiecie przyszło pomiędzy uczestnikami do sprzeczki, z której wyłoniła się w końcu zacięta bójka na noże. Gospodarzowi Dobrochowskiemu z Lechlińskich oledrów uciął jeden z przeciwników koniec nosa, a gospodarza Stoińskiego z tej samej wioski pokaleczono nożem niebezpiecznie na rękach. Wypadek ten zaiste smutną rzeczą światło na stosunek towarzyski gospodarzy w Wągrowickim. Nie wątpi się głównym powodem bijatyki było znowu nieszczęsne opilstwo, bez którego jakoby zabawy obyć się nie mogły.

* **Gostyni.** Podczas ostatniej burzy straszny wichur porząwał z domów dachy i powracał wiele drzew. Rusztowanie przy zbiorze ewangelickim zostało zerwane. Stodoła browarza Władysława Borowicza zaruwała się tak, iż pozostały z niej tylko gruzy.

* **Grudziądz.** Na tutejszym głównym dworcu kolejowym wydarzył się straszny wypadek. Pewien robotnik, rodem z Lubawy, chciał skoczyć na błądzący w biegu pociąg, upadł jednakowoż i dostał się pod koła, które uciły mu obie nogi. W chwili, gdy uświatał z pod kół się wydobył, dostał się jeszcze i głową pod koła i tak strasznie został poszarpany, że śmierć nastąpiła na miejscu.

* **Toruń.** Do lokalu Smolarskiego wtargnęło kilku robotników zagranicznych. Szarpiąc Smolarskiego na wszystkie strony, żądali pieniędzy, a wreszcie sami zabrali się do obrabowania. Na krzyk napadniętych nadleciało kilku robotników z nad Wisły i ci poskromili napastników, których przywołała policja wkrótce zaarrestowała. Całe zajście wywołało wielkie zbiegowisko.

* **Starogard.** W niedzielę odbyła się tu uroczystość 50 letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Przebieg uroczystości był wspaniały. Już na raane nabożeństwo zebrała się wielka ilość ludzi. Wsiadłszy obchód był po południu. O godzinie kwadrans na czwartą zgromadzili się prawie wszyscy członkowie Tow. Ludowego i Tow. Czeladzi w lokalu p. Budy, skąd wyruszył pochód z chorągwiemi i muzyką na czele do kościoła. Po uroczystych mieszporach, odprawionych przez ks. dziekana Bloka, wrócono do ogrodu p. Budy, gdzie odbył się koncert. O godzinie 9. wieczorem urządzono ulicami miasta pochód z pochodniami; w końcu udano się przed kościół; gdzie ks. dziekan Block wygłosił stosowną przemowę w polskim i niemieckim języku, wznosząc okrzyk na cześć Ojca św.

Po powrocie do lokalu p. Budy wygłosił stosowną mowę budowniczy p. Jeżowski, zachęcając przedewszystkiem do pracy w towarzystwach naszych. Wniósł wreszcie okrzyk na cześć Towarzystw. — Wieczorem nastąpiły rozrywki w ogrodzie i tańce, przy których bawiono się ochoczo.

* **Groźny pożar.** Jak donoszą nam z Wilna, we wtorek wybuchł obrzmiły pożar w Telszach na Litwie. Pożar powstał w dziedzińcu żydowskiej i pochłonął doszczętnie około stu domów, 3 synagogi i szkołę rabinów.

* **Pancerze policji w Petersburgu.** Donoszą, że funkcjonariuszom policji petersburskiej i moskiewskiej rozdano lekkie pancerze stalowe, absolutnie nieprzenikliwe dla kul rewolwerowych. Mają one zastąpić ciężkie pancerze żelazne, wprowadzone przed 9 laty do umundurowania policjantów.

* **Nowa katastrofa w Józówce.** Z Józówki donoszą, że w kopalni węgla sąsiadującej z żyzbem »Rykoł«, nastąpił wybuch, przyczynił 3 osoby zginęły a 3 odniosły rany.

* **Sprawa Władysława Lilpopy.** Prasa wiedeńska ogłosiła przed niedawym czasem artykuły o aresztowaniu młodego Władysława Lilpopy, przynoszące najrozmaitsze sensacyjne a nieprawdziwe szczegóły w sprawie nadużycia przez niego dobrej wiary dwóch mieszkających z nim wspólnie kolegów, studentów z Królestwa Polskiego. Pisma polskie powtórzyły te wiadomości; dziś zaś, kiedy aresztowany znajduje się w szpitalu pod obserwacją sądowno lekarską psychiatrów wiedeńskich, a dzienniki wiedeńskie pomieściły artykuły wyjaśniające, że młody człowiek działał w anormalnym stanie umysłu, uważamy za wskazane, po zasięgnięciu najwiarodgodniejszych wiadomości od rodziny, lekarzy i osób, znających oskarżonego od dzieciństwa, podać fakta, wyjaśniające smutną sprawę.

Władysław Lilpop, należy do rodziny zaszczytnie znanej i zajmującej wybitne miejsce w historii przemysłu polskiego, po przebyciu ciężkiej choroby mózgowej w najpóźniejszym dzieciństwie, nigdy już wedle orzeczenia lekarzy nie mógł być ani zdrowym, ani normalnym. To że całe życie Władysława Lilpopy było tylko szeregiem ciężkich chorób, a przystym coraz bardziej zwiększające się objawy neuropatyczne i choroby w w najwzrostu stopniu przerosły wyobraźni (halucynacje) doprowadziły chorego w 21. roku życia do zamachu samobójczego, a kuli, która przeszła tuż obok serca, wyjął nie zdając. Dyrektor Dłuski w Zakopanem, badając w przeciągu kilkoletniego okresu chorego płuca i serce Władysława Lilpopy, zauważył wybitnie nie normalne objawy nerwowego systemu, graniczące już z psychopatią.

Lekarz dr. Dłuski, dyrektor Sanatorium w Zakopanem, dr. Gawlik (chirurg), dr. Janiszewski, dr. Radziwiłłowicz, psychiatra-lekarz z Tworka (zakład dla umysłowo chorych w Królestwie Polskim), dr. Koraliowicz, psychiatra, były dyrektor szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, zalecyli konieczność umieszczenia chorego w zakładzie dla umysłowo i nerwowo chorych (zakład »Eos« w Żurychu) profesora Monakowa, w którym chory leczył się przez czas dłuższy. Kuracja ta umożliwiła choremu spełnienie uprzązowego marzenia wstąpienia na politechnikę w Żurychu; jednak wyjątkowa umysłowa praca z powodu jednoczesnego uczęszczania na politechnikę i na Uniwersytet, wywołała znowu bardzo ciężki rozstrój nerwowy i umysłowy. Po nowej kuracji prof. Monakowa powrócił chory, wbrew życzeniom i po

mimo obaw rodziny, do przerwanych studiów politechnicznych, tym razem w Wiedniu, gdzie rozstrój umysłowy tak się spotęgował, że doprowadził chorego do więziennego szpitala.

Orzeczenia lekarskie w ciągu całego życia Władysława Lilpopy są złożone w dziale ekspertyzy sądowo psychiatrycznej sądu wiedeńskiego.

* **Wągrowiec.** Podczas zabawy letniej w wiosce Przysisze w tutejszym powiecie przyszło pomiędzy uczestnikami do sprzeczki, z której wyłoniła się w końcu zacięta bójka na noże. Gospodarzowi Dobrochowskiemu z Lechlińskich oledrów uciął jeden z przeciwników koniec nosa, a gospodarza Stoińskiego z tej samej wioski pokaleczono nożem niebezpiecznie na rękach. Wypadek ten zaiste smutną rzeczą światło na stosunek towarzyski gospodarzy w Wągrowickim. Nie wątpi się głównym powodem bijatyki było znowu nieszczęsne opilstwo, bez którego jakoby zabawy obyć się nie mogły.

* **Gostyni.** Podczas ostatniej burzy straszny wichur porząwał z domów dachy i powracał wiele drzew. Rusztowanie przy zbiorze ewangelickim zostało zerwane. Stodoła browarza Władysława Borowicza zaruwała się tak, iż pozostały z niej tylko gruzy.

* **Grudziądz.** Na tutejszym głównym dworcu kolejowym wydarzył się straszny wypadek. Pewien robotnik, rodem z Lubawy, chciał skoczyć na błądzący w biegu pociąg, upadł jednakowoż i dostał się pod koła, które uciły mu obie nogi. W chwili, gdy uświatał z pod kół się wydobył, dostał się jeszcze i głową pod koła i tak strasznie został poszarpany, że śmierć nastąpiła na miejscu.

* **Toruń.** Do lokalu Smolarskiego wtargnęło kilku robotników zagranicznych. Szarpiąc Smolarskiego na wszystkie strony, żądali pieniędzy, a wreszcie sami zabrali się do obrabowania. Na krzyk napadniętych nadleciało kilku robotników z nad Wisły i ci poskromili napastników, których przywołała policja wkrótce zaarrestowała. Całe zajście wywołało wielkie zbiegowisko.

* **Starogard.** W niedzielę odbyła się tu uroczystość 50 letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Przebieg uroczystości był wspaniały. Już na raane nabożeństwo zebrała się wielka ilość ludzi. Wsiadłszy obchód był po południu. O godzinie kwadrans na czwartą zgromadzili się prawie wszyscy członkowie Tow. Ludowego i Tow. Czeladzi w lokalu p. Budy, skąd wyruszył pochód z chorągwiemi i muzyką na czele do kościoła. Po uroczystych mieszporach, odprawionych przez ks. dziekana Bloka, wrócono do ogrodu p. Budy, gdzie odbył się koncert. O godzinie 9. wieczorem urządzono ulicami miasta pochód z pochodniami; w końcu udano się przed kościół; gdzie ks. dziekan Block wygłosił stosowną przemowę w polskim i niemieckim języku, wznosząc okrzyk na cześć Ojca św.

Po powrocie do lokalu p. Budy wygłosił stosowną mowę budowniczy p. Jeżowski, zachęcając przedewszystkiem do pracy w towarzystwach naszych. Wniósł wreszcie okrzyk na cześć Towarzystw. — Wieczorem nastąpiły rozrywki w ogrodzie i tańce, przy których bawiono się ochoczo.

* **Groźny pożar.** Jak donoszą nam z Wilna, we wtorek wybuchł obrzmiły pożar w Telszach na Litwie. Pożar powstał w dziedzińcu żydowskiej i pochłonął doszczętnie około stu domów, 3 synagogi i szkołę rabinów.

* **Pancerze policji w Petersburgu.** Donoszą, że funkcjonariuszom policji petersburskiej i moskiewskiej rozdano lekkie pancerze stalowe, absolutnie nieprzenikliwe dla kul rewolwerowych. Mają one zastąpić ciężkie pancerze żelazne, wprowadzone przed 9 laty do umundurowania policjantów.

* **Nowa katastrofa w Józówce.** Z Józówki donoszą, że w kopalni węgla sąsiadującej z żyzbem »Rykoł«, nastąpił wybuch, przyczynił 3 osoby zginęły a 3 odniosły rany.

* **Sprawa Władysława Lilpopy.** Prasa wiedeńska ogłosiła przed niedawym czasem artykuły o aresztowaniu młodego Władysława Lilpopy, przynoszące najrozmaitsze sensacyjne a nieprawdziwe szczegóły w sprawie nadużycia przez niego dobrej wiary dwóch mieszkających z nim wspólnie kolegów, studentów z Królestwa Polskiego. Pisma polskie powtórzyły te wiadomości; dziś zaś, kiedy aresztowany znajduje się w szpitalu pod obserwacją sądowno lekarską psychiatrów wiedeńskich, a dzienniki wiedeńskie pomieściły artykuły wyjaśniające, że młody człowiek działał w anormalnym stanie umysłu, uważamy za wskazane, po zasięgnięciu najwiarodgodniejszych wiadomości od rodziny, lekarzy i osób, znających oskarżonego od dzieciństwa, podać fakta, wyjaśniające smutną sprawę.

Władysław Lilpop, należy do rodziny zaszczytnie znanej i zajmującej wybitne miejsce w historii przemysłu polskiego, po przebyciu ciężkiej choroby mózgowej w najpóźniejszym dzieciństwie, nigdy już wedle orzeczenia lekarzy nie mógł być ani zdrowym, ani normalnym. To że całe życie Władysława Lilpopy było tylko szeregiem ciężkich chorób, a przystym coraz bardziej zwiększające się objawy neuropatyczne i choroby w w najwzrostu stopniu przerosły wyobraźni (halucynacje) doprowadziły chorego w 21. roku życia do zamachu samobójczego, a kuli, która przeszła tuż obok serca, wyjął nie zdając. Dyrektor Dłuski w Zakopanem, badając w przeciągu kilkoletniego okresu chorego płuca i serce Władysława Lilpopy, zauważył wybitnie nie normalne objawy nerwowego systemu, graniczące już z psychopatią.

Lekarz dr. Dłuski, dyrektor Sanatorium w Zakopanem, dr. Gawlik (chirurg), dr. Janiszewski, dr. Radziwiłłowicz, psychiatra-lekarz z Tworka (zakład dla umysłowo chorych w Królestwie Polskim), dr. Koraliowicz, psychiatra, były dyrektor szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, zalecyli konieczność umieszczenia chorego w zakładzie dla umysłowo i nerwowo chorych (zakład »Eos« w Żurychu) profesora Monakowa, w którym chory leczył się przez czas dłuższy. Kuracja ta umożliwiła choremu spełnienie uprzązowego marzenia wstąpienia na politechnikę w Żurychu; jednak wyjątkowa umysłowa praca z powodu jednoczesnego uczęszczania na politechnikę i na Uniwersytet, wywołała znowu bardzo ciężki rozstrój nerwowy i umysłowy. Po nowej kuracji prof. Monakowa powrócił chory, wbrew życzeniom i po

mimo obaw rodziny, do przerwanych studiów politechnicznych, tym razem w Wiedniu, gdzie rozstrój umysłowy tak się spotęgował, że doprowadził chorego do więziennego szpitala.

Orzeczenia lekarskie w ciągu całego życia Władysława Lilpopy są złożone w dziale ekspertyzy sądowo psychiatrycznej sądu wiedeńskiego.

Orzeczenia lekarskie w ciągu całego życia Władysława Lilpopy są złożone w dziale ekspertyzy sądowo psychiatrycznej sądu wiedeńskiego.

takie otrzymują przez pewien czas zasiłki pieniężne, odzież, bieliznę itp. I tak w r. 1907. n. p. jeden tylko departament Sekwany udzielił zasiłków w kwocie przeszło półtora miliona franków. Podobne zasiłki otrzymują również rodziny, podejmujące się wychowania sierot. Rodzin takich było w r. 1907. według obliczeń 1911.

Działalność rządu w tym kierunku znacznie zmniejszyła śmiertelność wśród dzieci i zapobiegła tak licznym do niedawna wypadkom dzieciobójstwa; natomiast nie przyczyniła się dotąd do zwiększenia liczby urodzin. Leczą i tu wspomniana komisja przedsięwzięła ostatnio pewne środki, które osiągnąć mogą pomyślniejsze w przyszłości rezultaty.

Z naszych czasopism.

— **Przemysłowca** nr. 30. treść: Wiadomości związkowe: Konkurs w sprawie podręcznika książkowości. Komunikaty od zarządu Związku. Zjazd Tow. Przemysłowych okręgu poznańsko-północnego. Zjazd okręgowy i jubileusz 25 lat w Jaraczewie. — **Wystawa Przemysłowa w Gnieźnie.** — Jakie są ograniczenia wolności procedurowej. — Krytyka niemiecka naszej wystawy przemysłowej. — Z powodu wystawy przemysłowej w Poznaniu. — Cechy i zakres ich działania. — Izby rzemieślnicze i ich znaczenie dla rzemieślnika. — III. Zebranie kompletne Zarządu Związku. — Z dziedziny techniki i wynalazków. — **Wystawa Przemysłowa francusko angielska w Londynie.** — Praktyczne rady i wskazówki. — **Z życia Towarzystw.** — **Kalendarz zebrań.** — **Skrzynka do listów.**

Skrzynka do listów.

— **W. Pan W. P. w Środzie.** Jeżeli syn Pański zapisany już został do wojskownicy, natenczas podlega nie innym jak władzom wojskowym. Wówczas też w sprawach reklamacyjnych zwracać się należy do kompetentnej władzy wojskowej, która jest, jak nas informowano, wojskowa władza okręgowa (Bezirkskommando). Niech Pan stawi więc do tejże instancji odnośny wniosek.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Wrażenia konstytucji w Bułgarii.

Zofja, 25. lipca. Wiadomość, że Turcja otrzymała konstytucję, wywołała w wszystkich kołach politycznych wielkie wrażenie i została na ogół bardzo sympatycznie przyjęta. Polityczne koła wyraziły przekonanie, że z udogodnień korzystać będą także w znacznej mierze narodowości chrześcijańskie.

(Nadesłano.)

— **Teatr Apollo** Dzisiaj wystawioną będzie nowość pod tyt. »Jego pokojówka«. Jutro w niedzielę daną będzie, jedyny raz tylko, nadzwyczaj zabawna farsa Blumenthala i Kadelburga pod tyt. »Hans Huckelben«. W poniedziałek po raz wtóry »Jego pokojówka«. W razie pogody sprzyjającej odbędzie się przedstawienie w ogrodzie.

Towarzystwa.

— **Wycieczki oddziału kolonników Sokola poznańskiego** odbędą się w niedzielę 26 bm. 1) do St. Domingo. Punkt zborny Stary Rynek. Wyjazd o godz. 5. i pół rano. 2) do Pobiedzisk. Punkt zborny Dum przemysłowy. Wyjazd o godzinie 2 3/4 po południu. O liczny udział uprasza Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 24. lipca zgłoszone:

Zapowiedzie: Kupiec Fryderyk Arndt z Giertrudą Dreyer. Robotnik Walenty Pieczka z Jadwigą Liszką. Kapitan i adjutant Maksymilian Schuch z Elżą Dieltz.

Śluby: Technik mierniczy Franciszek Bogdanowicz z Marią Nowicką. Górnik Leon Gutowski z Marią Gaj.

Urodzenia. Syna: Rendant Antoni Szulczewski. Robotnik T. Zytkowiak. Desinfektor Józef Kuczkowski. Robotnik Fryderyk Boga. Murarz Jan Milich. Robotnik Fryderyk Haake. Niez. G. W., H.

Śmierci: Przewodniczący biura Ludwik Drybulski. Robotnik Gustaw Voss. Stodlarz Władysław Woźniński. Kucharz Ludwik Piechocki. Pozasłużbowy strażnik kolejowy Michał Kołodziej. Stolarz Kazimierz Niewiecki. Podróżujący Franciszek Karaskiewicz. Niez. K., M., B., K.

Zmarli: Józef Kaleciński, 4 mies. 20 dni. Hieronim Naramski, 3 lata 2 dni. Władysław Nadolski, 1 mies. 23 dni. Franciszek Grundmann, 2 lata 2 mies. 6 dni. Stróż Michał Wleklík, 55 lat. Zenon Philipp, 5 mies. 9 dni. Zofja Jarmak, 3 mies. 10 dni. Weronika Barańska, 5 mies. 23 dni. Czesława Hoppel, 2 mies. 13 dni. Stanisław Kuczkowski, 3 dni. Helena Lutomska, 1 rok 7 mies. 7 dni.

Mydka Zwierzyńskiego

najlepsze w jakości,

najtańsze w użyciu.

